Nr. 69 Środa 26 kwietnia (9 maja) 1906 roku. Rok I.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych. Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop. Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, (róg Puszkińskiej).—Tel. 1672. Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej. Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop.

Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz, 10 k. za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. Prenumeratę, ogłoszenia przyjmuje Redakcya i p. St. Orłowski, Kijów, ul. Luterańska Nr. 6. Tel. 914. **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie Dom Handlowy** L. i E. Metzl & S-ka, Krakow.-Przedmieście 53 i Biuro Ungra Wierzbowa 8. W **Żytomierzu** PP. C. Brzostowski i S. Jezierski, Puszkińska 3.

OD ADMINISTRACYI. Redakcya i Administracya „Dziennika Kijowskiego“ przeniesione zostały na ulicę Wasilczykowską (Prorezną) pod Nr 9, róg ul. Puszkińskiej.

Wyjaśnienia.

I.

Od pewnego czasu jedyne stronnictwo w Rosyi, które na swym sztandarze jasno i szczerze wypisało hasło autonomii Królestwa Polskiego, poczyna się jak gdyby wahać, poczyna wyrażać pewną nieufność względem stronnictwa, któremu kraj polski w znacznej mierze losy swoje powierzył, a prasa prowincyonalna, stojąca zdaleka od głównego źródła i przesycona pierwiastkami, nie ze szczerym rosyjskim kadetyzmem niemającemi wspólnego już nie goryczą, lecz wprost jadem i niczem nie usprawiedliwioną złością bryzga.

Główna część winy spada tu na naszą, zwącą się niestety polską, postępowo-demokratyczną prasę, która nie umiejąc poskromić zawiedzionych ambicyi, nie pomna na niebezpieczeństwo grożące całemu narodowi, od tygodnia już blizko intrygą i oszczerstwem walczy — z kim?.. — z własnym krajem, stojąc w jednym szeregu z tymi, którzy już nie przez zaślepienie, lecz z umysłu nam szkodzą.

Ale na porachunki teraz nie czas.

Korzystając z programowych wynurzeń głównego organu narodowego stronnictwa, chcielibyśmy określić i wyjaśnić wytyczne punkty sytuacyi.

Przedewszystkiem ogłoszony przed rokiem program Postępowej Demokracyi nie zawierał w sobie żadnych zasad, a tylko korzystając z tego, że Demokracya Narodowa nie ogłosiła jeszcze dla względów taktycznych żądania autonomii, która organicznie wypływała z jej programu, Postępowa Demokracya ogłosiła autonomię, jako swoje odkrycie, okrasiwszy ją żądaniem, aby Sejm w Warszawie był oparty na powszechnem głosowaniu.

Wybieg nie pomógł, społeczeństwo nie dało się odciągnąć od tych, którzy całe życie pracowali nad obroną i rozszerzeniem naszych praw narodowych. A skoro okazało się, że i powszechne głosowanie nie jest wyłączną własnością P.-D. wówczas wśród jego członków zawrzała straszna względem D.-N. nienawiść i cała niemal działalność Związku była odtąd skierowana do obezwładnienia groźnego przeciwnika drogą insynuacyi i oszczerstw. Nie żałowano kłamstw zgoła, sypały się zarzuty maskowanej ugody, szowinizmu, oportunizmu politycznego, wstecznictwa społecznego i to wszystko okraszono wyrazami «czarna secina» «chuligani» i t. d. Nic też dziwnego, że Rosyanie, nie znając naszego społeczeństwa i nie mając racyi podejrzewać dobrej woli autorów tych oszczerstw, usposabiali się wrogo względem prądu, który całe Królestwo w jedną całość w dniu wyborów połączył. I stała się rzecz jeszcze gorsza, bo we własnem naszem społeczeństwie, zwłaszcza na prowincyi, znalazły się żywioły, które dały wiarę, że prawdziwy postęp reprezentuje tylko prasa pedecka.

A właściwie cała różnica między demokracyą narodową i Związkiem pedeckim, jak słusznie w «Dzwonie Polskim» Antoni Neyman określa — *polega nie na tem lub innem odczuciu uprawy postępu i demokratyzmu, lecz na odmiennym stosunku do polskości, że nie żywioły narodowe są antypostępowemi, lecz odwrotnie t. zw. u nas «postęp» nosi charakter antynarodowy.*

Nasi tak zwani postępowcy popierają wszelkie dążenia odśrodkowe i zwalczają usiłowania, zmierzające do moralnej konsolidacyi ducha polskiego, jako szowinizm, jako dążenia hakatystyczne. A przecie naród nasz, pozbawiony organizacyi państwowej, podlegający odśrodkowym wpływom w kilku naraz kierunkach, prześladowany z zewnątrz i ukrytą deskrukcyjną robotą na wewnątrz, opiera się jedynie na sile moralnej swego ducha. Odbierzmy mu ją i wnet cały gmach padnie i rozsypie się w gruzy. To też na pogardę zasługiwałby naród historyczny, który z obrony swej kultury i uratowania swej odrębności nie uczyniłby swego najpierwszego i najświętszego obowiązku.

My sądzimy. że zbyt szlachetne są dusze tych Rosyan, którzy odczuli wielkość dziejącej się nam krzywdy, aby tego nie zrozumieli i dali się uwieść nikczemnym oszczerstwom.

Nie będziemy rozpisywać się o źródłach nienawiści P.-D. dla ruchu narodowego, dodamy tylko, że Żydzi w Polsce od niejakiego czasu zajmują stanowisko coraz bardziej separatystyczne i interesom naszym narodowym wrogie; ażeby zaś przekonać, że postępowa demokracya szereguje się u nas *przeważnie* z żywiołów żydowskich, zwracamy uwagę na fakt następujący. W czasie prawyborów w Warszawie P.-D., zawarłszy blok z Żydami, zostawiła im na wyłączną własność 5 okręgów, a w 7-miu wystawiła *swoją* P.-D. listę i oto na owej *polskiej* postępowej liście figurowało 13 *Żydów*, tj. ponieważ 5 okręgów żydowskich dawało 34 wyborców Żydów, więc w razie zwycięstwa Związku postępowo-demokratycznego stolica nasza na 60 wyborców miałaby 47 *Żydów*, co zapewniłoby im *absolutną* większość... Chyba wystarczy...

Pozwolimy sobie zwrócić uwagę tych szczerych, lecz zaślepionych pedecką hypnozą Rosyan, którzy na szpaltach konstytucyjno-demokratycznych organów rzucają gromy na polską nietolerancyę i polskie anty-wolnościowe jakoby wybory, jakie stanowisko zajęliby oni, gdyby ich usiłowano przekonać, że Moskwa jest miastem żydowskiem i że w pierwszym rosyjskim parlamencie prastolica Rosyi będzie reprezentowaną *wyłącznie przez Żydów*?

Ale mniejsza o to. Nas w danej chwili interesuje główny zarzut, czyniony prądom naszym narodowym, zarzut wstecznictwa. Odpowiedź na to damy w następnym artykule,

E. P.

Upadek Gautscha.

Gautsch został obalony. Po szesnastu miesiącach rządów ustąpił gabinet, który, jakkolwiek nie przeprowadził żadnej donioślejszej reformy, zapisze się głęboko w historyi Austryi. Br. Gautsch objął ster rządów w styczniu r. 1905, po pięcioletnich rządach dr Koerbera. Spadek polityczny, który wziął na swe barki gabinet urzędniczy, był opłakany. Izba poselska bezczynna, opozycya niemiecka i czeska unieruchomiły parlament, budżet państwa zachwiany w swej równowadze, wielkie inwestycye koerberowskie w połowie drogi utknęły z powodu braku pieniędzy, reformy społeczne w zastoju, ustawodawstwo państwa od wielu lat odłogiem leżące. Baron Gautsch powołany został po raz drugi na szefa gabinetu w Austryi i po raz drugi z zadania swego nie potrafił się wywiązac. Dziś należy już do politycznych weteranów i z areny życia publicznego, zupełnie się usuwa. Obejmuje gubernatorstwo Banku Kredytowego, z pensyą 120,000 koron. Tak skończył swą karyerę polityczną człowiek, który przed 21 laty rozpoczął ją w warunkach niezwykle pomyślnych.

Br. Gautsch von Frankenthurm, urodzony w r. 1851, należał do tych wybrańców losu, którzy, dzięki zakulisowym wpływom dworskiej kamaryli, w młodym wieku powołani zostali do najwyższych urzędów. Syn oficera gwardyi ces. dzieckiem będąc, już cieszył się poparciem sfer dworskich, które miały szczególniejsze powody po temu.

W dwudziestym roku życia, wstąpił do służby publicznej, w trzydziestym, był już dyrektorem najwyższej cesarskiej Akademii Terezyańskiej, gdzie się wychowuje młodzież arystokratyczna i szlachecka w Wiedniu, w cztery lata później został ministrem oświaty i wyznań, w gabinecie hr. Taaffego. Na tem stanowisku wytrwał lat 8, aż do upadku hr. Taaffego w listopadzie roku 1893, spowodowanego w podobnych warunkach w listopadzie roku 1893 jak upadek Gautscha obecny.

Hrabia Taaffe, przyjaciel młodości i ulubieniec cesarza Franciszka Józefa, objął ster rządów w r. 1879 z rąk liberałów wiedeńskich, przeprowadził słynne wybory w wrześniu r. 1879, po których Czesi, podówczas jeszcze Staroczesi, zgodzili się wejść do parlamentu austryackiego — dotychczas stale przez nich bojkotowanego. Mając Czechów w parlamencie, hr. Taaffe utworzył większość, złożoną ze stronnictw prawicy; należeli do niej Polacy, Czesi i konserwatywny klub hr. Hohenwartha, w którym zasiadali Niemcy katolicy z Tyrolu i Austryi wyższej, szlachta feudalna czeska, tudzież Rumuni, Włosi i Słoweńcy. Hr. Taaffe powołał do gabinetu Polaka, dra Juliana Dunajewskiego, jako ministra skarbu i Czecha, dra Prażaka, jako ministra rodaka, a później kierownika ministeryum sprawiedliwości i rządził przez lat 14 w Austryi, oparty na większości polsko-czesko-niemieckiej, przeciw opozycyi liberalno-niemieckiej. Pod koniec rządów Taaffego, z powodu zbliżania się gabinetu do Niemców, Dunajewski opuścił ministeryum, na jego miejsce przyszedł znakomity prawnik dr Emil Steinbach, jako minister skarbu. Steinbach postanowił przeprowadzić reformę wyborczą. Potrafił zjednać do tej myśli szefa gabinetu, i ministeryum Taaffego wniosło bez porozumienia się ze stronnictwami, na których się w parlamencie opierał słynny projekt reformy steinbachowski, który wprawdzie zatrzymywał kurye wyborcze, lecz w kuryi miejskiej wprowadzał powszechne, równe, tajne i bezpośrednie głosowanie, nadto w kuryi wiejskiej rozszerzał znacznie prawo wyborcze i wprowadzał bezpośrednie głosowanie. Tym projektem postępowym zaskoczoną została większość parlamentarna w październiku r. 1893. W Kole polskiem prezesem był wówczas Apolinary Jaworski. Większość kołowa, obawiając się reformy wyborczej Taaffe-steinbachowskiej, postanowiła zemścić się na autorach reformy.

W konwentyklach poselskich uknuto spisek na Taaffego.

Zagrożeni w swym stanie posiadania, czyli poprostu w swych mandatach, posłowie z miast połączyli się ze Stańczykami, którzy wogóle wszelkiej reformie wyborczej, rozszerzającej prawo wyborcze byli przeciwni, w sposób poufny porozumieli się z klubem Hohenwartha i z dotychczasową opozycyą liberalną z lewicą niemiecką. Jaworski, Hohenwarth i Plener, ówczesny szef lewicy niemieckiej porozumieli się, dla planów swych, zdobyli większość w swych klubach i dnia 7 listopada w pełnej izbie poselskiej wypowiedzieli Taaffemu zaufanie i utworzyli koalicyę w celu obalenia gabinetu. W tydzień potem Taaffe otrzymał dymisyę, a rządy objęła koalicya, Koło Polskie — klub hr. Hohenwartha i Niemcy liberalni. Do gabinetu koalicyjnego, którego ster objął książę Windischgrätz weszli: Apolinary Jaworski, jako minister dla Galicyi, Stanisław Madeyski, jako minister oświaty i wyznań, Plener, jako minister skarbu i hr. Wurmbrand, jako minister handlu. Koalicya rządziła zaledwie półtora roku. Upadła pozornie na sprawie gimnazyum słoweńskiego w Cylei, a istotnie na reformie wyborczej w czerwcu 1896 r. poczem rządy objął hr. Kazimierz Badeni.

W analogicznych warunkach odbyło się obecne usunięcie gabinetu Gautscha. Rownież powodem była reforma wyborcza, co prawda, na znacznie obszerniejszej podstawie pomyślana, niż reforma taaffowska, bo z usunięciem kuryi wyborczych.

Również niespodzianie i znienacka zaskoczył br. Gautsch parlament swą reformą wyborczą, jak Taaffe steinbachowską reformę przed laty 13, i również szybko upadł gabinet, pozbawiony zaufania Koła polskiego.

I jak wówczas przychodzi młody książę niemiecki, który wyraża gotowość przeprowadzenia dzieła poprzednika.

Ale tu już analogie się kończą.

Koalicya mogła jeszcze była od grudnia 1893 do czerwca 1896 r. przewlekać z wygotowaniem projektu, ostatecznie na żaden projekt rozumny się nie zdobyła i skończyło się w r. 1897 na piątej kuryi powszechnego prawa głosowania, wprowadzonej przez hr. Kazimierza Badeniego.

Obecnie już tak długo sprawa reformy wyborczej przewlekać się nie da.

Cesarz zbyt się zaangażował w obec ludności, żeby się dziś mógł cofnąć. Wypowiedział to otwarcie prezesowi Koła Polskiego, hr. Dzieduszyckiemu, że reforma wyborcza, i to nie inna, lecz reforma, oparta na zniesieniu kuryi i na powszechnem, równem głosowaniu musi być przeprowadzoną.

A na czele gabinetu staje młody książę, którego radykalne przekonania oddawna już były znane, tak, że go powszechnie czerwonym księciem nazywano.

A dla nas, Polaków, jest jeszcze i ta groźba, że nowy prezes ministrów austryackich, książę Konrad Hohenlohe, należy do naszych wrogów. Nigdy się z tem nie krył, a zwłaszcza w czasie rządów swych jako prezydent rządu na sąsiedniej Bukowinie, otwarcie popierał Rusinów i odzywał się z przekąsem o Polakach.

Wybrał też sobie na Bukowinie przyjaciela, w osobie posła Mikołaja Wasilko, tak zwanego w Czerniowcach *KoKo*, pajaca najmarniejszego gatuuku, który, sam pochodząc z popów ruskich, zmieniał narodowości jak rękawiczki, był już zagorzałym Polakiem, kiedy bywał w polskich domach i starał się o polskie panny, później kiedy go zrekuzowano, przemienił się w narodowca Rumuna, i na salonach rumuńskich udawał zagorzałego patryotę, a obecnie jest przywódcą Rusinów i najzacieklejszym wrogiem Polaków.

Ten pan KoKo Wasilko, jako przyjaciel, informator i doradca — któż wie? prezesa gabinetu austryackiego, ks. Hohenlohego, to zły prognostyk i dla nowego gabinetu i dla Polaków.

Nie, stanowczo na tej zmianie Koło polskie dobrego interesu nie zrobiło.

I tym razem sprawdza się przysłowie niemieckie, że *Selten kommt was besseres nach* — które, przystosowane do Austryi, znaczy, że w Austryi rzadko kiedy po złem nastąpi dobre.

Koło polskie zaś może przetłómaczyć to po polsku: „Zamienił stryjek za siekierkę kijek“.

W.

Po wyborach w Królestwie.

(Od koresp. wł. „Dz. K.“)

Warszawa, 4 maja.

Wybory w większości gubernii Królestwa Polskiego ukończone. Pozostały jeszcze gubernie: warszawska, łomżyńska i płocka, ale i w tych guberniach zwyciężą niewątpliwie kandydaci demokratyczno-narodowi. Tak więc, całkowite zwycięstwo wyborcze stronnictwa demokratyczno-narodowego jest faktem dokonanym. Wprawdzie nie wszyscy posłowie należą do tego stronnictwa (hr. W. Tyszkiewicz, ks. S. Czetwertyński), nie ulega jednak wątpliwości, że było ono w kampanii wyborczej zupełnym panem sytuacyi. Nasuwa się pytanie, czy dobrze się stało, że mandaty poselskie skupiły się niemal wyłącznie w ręku jednego stronnictwa, czy nie za ciężką odpowiedzialność wzięło ono na siebie. Pytanie to roztrząsać można tylko teoretycznie, w praktyce zaś stosunki ułożyły się tak, że inaczej być nie mogło. Zważyć trzeba przede wszystkiem, że w poczuciu społeczeństwa polskiego górującym w danej chwili momentem jest moment narodowy, niezaspokojony głód narodowych potrzeb i pragnień. A więc dążeniom społeczeństwa najlepiej odpowiadało to stronnictwo, które moment narodowy najsilniej podkreślało zarówno w programie, jak i w działalności swojej. Było ono przytem jedyną zorganizowaną siłą polityczną, która posiada decydujący wpływ na masy wiejskie, a i wśród ludności miejskiej, jak się okazało, z powodzeniem rywalizować może z socyalistami, Kilkunastoletnia praca kulturalna i narodowa wśród ludu wiejskiego ugruntowała w nim zaufanie do stronnictwa i znanych ludowi jego przedstawicieli. Dla tego wytworzyła się sytuacya taka, że gdyby sfery kierownicze stronnictwa dem.-nar. uznały nawet potrzebę dopuszczenia przedstawicieli innych kierunków politycznych, przeprowadzenie ich, bez gwałtownego nacisku z góry, nie byłoby możliwem. Demokracya postępowa skrompromitowała się w oczach ludu jako partya czysto żydowska, realiści nie cieszą się jego zaufaniem, jako ludzie, zbyt oddani rządowi. Byłoby więc eksperymentem bardzo ryzykownym, a nawet demoralizującym, gdyby stronnictwo nakazało głosować na tego, lub owego kandydata realistę, lub postępowca, choćby nawet uznało w zasadzie jego pożyteczność dla Koła. W pierwszej fazie budzenia się świadomości narodowej lud nie widział dokoła siebie nikogo, oprócz demokratów narodowych, nic dziwnego, że im bezwzględnie niemal zaufał. Gdy wczoraj na wyborach w Siedlcach jeden z kandydatów raczył wyliczać swoje rzeczywiste i urojone zasługi wobec ludu i sprawy polskiej, jakiś chłop odezwał się:

— Panowie teraz bardzo pięknie mówią, bo tu chodzi o wybory. Ale dawniej, gdy za pracę dla narodu można było dostać się za kratę, panów z nami nie było, wtedy szli do nas tylko demokraci narodowi. Oni oświecali nas, dawali do czytania „Polaka“, oni dopomagali w ślubach i chrztach (chłop był eks-unitą), oni urządzili pielgrzymkę do Rzymu. Niech im za to Pan Bóg da zdrowie...

Argumenty przemówiły do przekonania innych włościan. Kandydat, który ufał więcej w petersburskie wpływy, niż w bezpośrednią pracę nad ludem, pozostał na koszu. Tak samo działo się i w innych okolicach kraju.

Stronnictwo dem.-narodowe, skupiając w ręku swojem prawie wszystkie mandaty z Królestwa, wzięło na siebie bardzo ciężką niewątpliwie odpowiedzialność za całą politykę naszą. Ale stronictwo nie mogło przed tą odpowiedzialnością się cofnąć, a nie miało z kim się nią podzielić. Wielu z przeciwników demokracyi narodowej przypuszcza już dzisiaj, że jej obecne zwycięstwo wyborcze będzie tryumfem ostatnim. Czy się nie mylą — zobaczymy.

Słów jeszcze parę o naszej reprezentacyi poselskiej. Uderza przedewszystkiem demokratyczność jej składu. Za wyjątkiem trzech posłów utytułowanych i paru obywateli ziemskich, wszyscy inni to chłopi (jeden robotnik) i inteligencya zawodowa — lekarze, inżynierowie i adwokaci. Uderza dalej — młodość posłów. Najstarszym posłem w naszej reprezentacyi będzie p. Alfons Parczewski z Kalisza, liczy lat około 50, najmłodszym Jan Wigura z Radomia, liczy lat zaledwie 26, wszyscy inni — to ludzie lat 30—40. Jest to zrozumiałe.

Starsze pokolenie u nas, to ludzie przedwcześnie zamarli i apolityczni, gdy więc przyszedł moment życia politycznego, obowiązków tych podjąć się musieli młodsi. W składzie reprezentacyi naszej znajdą się ludzie, wypróbowani już zarówno w pracy obywatelskiej jak i narodowej, którą niejeden z nich prowadził jeszcze w mrokach nielegalności. Znajdą się również i *homines novi*, którzy przy warsztatach narodowej pracy stanęli dopiero niedawno.

Reprezentacya nasza w Petersburgu będzie miała trudne, może nawet bardzo niewdzięczne zadanie do spełnienia w Petersburgu. Że je spełniać będzie uczciwie, według najlepszej woli i wiary, tego możemy być pewni.

A. S.

Sprawy polskie.

(Echa wyborów. — Deklaracya Polaków i Żydów w Suwałkach. — Z dziennikarstwa warszawskiego. — Strajki rolne).

Wobec zarzutów i oskarżeń, które tak niestrudzenie prasa postępowo-demokratyczna rozwiewa przeciw stronnictwu narodowemu oskarżając go nawet przed forum rosyjskiego stronnictwa, które dotychczas życzliwem dla nas było, o wstecznictwo i zakusy hakatystyczne, dajemy czytelnikom dwa poniższe dokumenty, w sposób stanowczy zwalczające oszczerstwa i kłamstwa, rozrzucane tak obficie. Przedewszystkiem przemówienie narodowego posła m. Łodzi, dr Rządа, do wyborców.

„Nie zawsze wynik wyborów jest odbiciem tych prądów, które najmocniej nurtują w społeczeństwie, nie zawsze nawet bywa wyrazem woli większości.

Jeżeli jednak rzucimy okiem na zebranych tu wyborców, jeżeli uwzględnimy warstwy społeczne i narodowe, które ci wyborcy reprezentują—to bez przesady powiedzieć możemy, że wynik dzisiejszych wyborów streszcza w sobie i wolę, jeżeli nie całego społeczeństwa naszego, to przynajmniej znakomitej jego większości i odźwierciadla ideały demokratyczne i wolnościowe. Ideałami temi społeczeństwa kulturalne żyją oddawna, niestety, ideałom tym w naszą glebę od pewnego czasu aż dotąd zapuścić głęboko korzeni nie sądzono.

I my już jednak zrozumieliśmy, że jedyną podstawą do odrodzenia społeczeństwa są szeroko pojęte zasady demokratyczne, że na nich muszą się składać wszystkie nasze formy życia. Do tych nowych form społeczeństwo nasze dąży z nieprzepartą siłą i idzie naprzód żywiołowo.

Z taką żywiołową siłą budzi się po zimowem odrętwieniu w tym cudownem maju cała przyroda do nowego życia. I jak żadne przymrozki, żadne zawieruchy nie powstrzymają tryumfalnego pochodu słońca, ciepła, światła, tak żadne ograniczenia wyznaniowe, ani narodowościowe, żadne stany wyjątkowe, ani stany wojenne nie będą w możności powstrzymać ostatecznego zwycięstwa tego moralnego słońca ludzkości—zwycięstwa prawdy i sprawiedliwości.

Ta idea prawdy zawsze przyświecać mi będzie na nowej drodze, na którą, z woli waszej, Szanowni Panowie, dzisiaj wstępuję, zawsze będzie towarzyszyła, kiedy stanąć mi wypadnie wobec spraw czy to ogólno-ludzkich, czy ogólno-polskich, czy też wobec spraw, dotyczących oddzielnych grup społecznych i narodowościowych naszego kraju i naszego miasta.

Mam głębokie przekonanie, że wkrótce najszerszy ogół zrozumie, iż wszelkie spory i waśnie, czy to społeczne, czy narodowościowe, aczkolwiek w praktyce nieunikuione, pochłaniają tylko energię i pracę ludzką, że jeżeli nie ze stanowiska ogólno-etycznego i ogólno-kulturalnego, to ze stanowiska dobrze zrozumianego interesu naszego społeczeństwa dążyć należy wszelkiemi sposobami do ich złagodzenia, lub całkowitego usunięcia. A do tego celu możemy dojść jedynie przez bezwzględne zrównanie wobec prawa wszystkich składowych części naszego społeczeństwa, tak, iżby ani Polak, ani Niemiec, ani Żyd pokrzywdzenia nie doznawał.

Na tem stanowisku słuszności i sprawiedliwości widzieć mnie, Panowie, będziecie zawsze i wszędzie.

A następnie przytaczamy odezwę Polaków-wyborców w Łodzi, uczynioną już *po wyborach*, która została wydrukowana w „Rozwoju“.

Szczytne hasła wolności, wypowiedziane przez mówcę (d-ra Rządа), uroczyste zapewnienie, że nigdy nie zejdzie z drogi sprawiedliwości i słuszności — piszą wyborcy — że zawsze silnie i gorąco będzie obstawał za prawno-politycznem równouprawnieniem wszystkich, bez względu na narodowość i wyznanie, niech wniesie ukojenie w sercach tych, co inne zasady i inne tendencye wkładali w usta naszego posła, i na zawsze usunie ten rozłam i nieufność, jakie się w ostatnich czasach, niestety, zarysowały w naszem społeczeństwie.

Nasza polska ziemia nigdy nie była i nie będzie macochą dla ludów, zamieszkujących ją, i to słońce wolności, które się teraz przez chmury przebija, zarówno wszystkich ogrzewać będzie.

Naród, który zawsze za wolność walczył, nie będzie umiał kuć kajdan dla innych! Nie włoży ich na ręce bliźniego!!!

Zapomniawszy więc o niedawnych zapasach wyborczych, o ambicyach i ambicyjkach, o polemikach i rozwichrzeniu uczuć, wróćmy do pracy spokojnej i owocnej dla kraju i społeczeństwa naszego, a zgoda i jedność niech zapanuje między nami! Przedewszystkiem jednak — precz z nieufnością!!

Serdeczna, i nie w słowach, lecz w czynie, miłość Ojczyzny daje nam takie, jedynie dobre wskazanie!

Oto nasza polemika!

Polacy, uczestniczy zebrania d. 1-go maja r. b.“.

„Kuryer Warszawski“ drukuje niezmiernie ważną deklaracyę wyborców-polaków w Suwałkach, odrzuconą przez Litwinów, oraz motywy opuszczenia sali przez Polaków. Deklaracya to bardzo doniosła, bo charakteryzuje wzajemne stosunki i barwę usposobienia dwu narodowości, jeden płat ziemi zamieszkującej. Dokumenty te brzmią następująco:

„My, wyborcy-Polacy, jako przedstawiciele narodowości polskiej w gub. suwalskiej, zwracamy się do was, panowie, z następującem oświadczeniem. Pragnąc dać przykład potrzeby solidarnego działania przy wyborze posłów z gub. suwalskiej, których głównem zadaniem ma być obrona interesów i praw ludności, bez względu na jej narodowość, religię i rasę, zgadzamy się głosować na przedstawionych przez was kandydatów, o ile ci zobowiążą się złożyć deklaracyę, że biorą na siebie obowiązek walki o prawa ludności polskiej, zawarte w dążeniu do zdobycia politycznej autonomii Królestwa Polskiego. Uważając separatystyczne dążenia narodowości, zamieszkujących ziemie Królestwa Polskiego, za główną przeszkodę do pozyskania wspomnianej autonomii, żądamy zapewnienia, że posłowie narodowości litewskiej z gub. suwalskiej nie będą stawiali wniosku w Izbie Państwowej o administracyjnem oddzieleniu gub. suwalskiej od reszty Królestwa, do czasu pozyskania autonomii naszego kraju.

Wzamian oświadczamy, że ludność polska gub. suwalskiej nie będzie się sprzeciwiała wydzieleniu miejscowości, zamieszkanych przez narodowość litewską, celem przyłączenia tychże do autonomicznie urządzonej Litwy.

Przytem zaznaczamy, że jeżeli wyżej wymienionej deklaracyi od przyszłych posłów-Litwinów z gub. suwalskiej nie uzyskamy, zmuszeni będziemy, jako pozbawieni możności obrony praw naszego narodu, zrzec się danych nam mandatów.

Niniejszą deklaracyę przedstawiono wyborcom-Litwinom, którzy, po naradzie, jednomyślnie odmówili jej podpisu.

Wobec powyższego postanowienia wyborców-Litwinów, niżej podpisani wyborcy-Polacy opuścili salę, uważając dążenia separatystyczne wyborców-Litwinów za szkodliwe i zgubne dla ludności gub. suwalskiej.

D. 3 maja 1906 r.“.

Podpisali:

Piotr Górski, Walery Roman, Stanisław Senda, Kazimierz Bar, ks. J. Rółkowski, Władysław Brzosko, ks. Franciszek Staniewicz, Marcin Cielesz, Wojciech Iher, Franciszek Gałdziewicz, Stefan Rechniowski, Gustaw Zabłocki.

„Ze względu na to, że kandydaci-Litwini na posłów do Izby Państwowej nie zgodzili się zadeklarować zobowiązania, że nie będą żądali administracyjnego oddzielenia gub. suwalskiej od Królestwa Polskiego przed uzyskaniem autonomii, i ponieważ, w razie takiego oddzielenia przed zdobyciem równouprawnienia Żydów, położenie i prawa ludności żydowskiej naszej miejscowości znacznieby się pogorszyły, my, wyborcy-Żydzi, uważaliśmy za stosowne nie brać również udziału w wyborach dzisiejszych.

D. 3 maja 1906 r.“.

Podpisali:

J. Gincberg, B. Frejdberg, dr J. Grosman, W. Bramson, D. Bomasz.

Dwa najstarsze tygodniowe pisma nasze, a mianowicie: „Tygodnik Ilustrowany“ i „Wędrowiec“, połączyły się dla utworzenia jednego wielkiego organu, poświęconego sztuce, literaturze i sprawom społecznym.

„Wędrowiec“ przeszedł na własność znanej i zasłużonej firmy Gebethnera i Wolffa.

Alians ten przyczyni się niewątpliwie do tem większego spopularyzowania „Tygodnika Ilustrowanego“, który szerzy w szerokich masach kult piękna i stoi od samego początku swego istnienia na straży spraw rodzimych.

Schodzącemu z widowni „Wędrowcowi“ przyznać należy, iż do ostatniej chwili, dzięki usiłowaniom kierownika literackiego, Artura Oppmana (Or-ota) i wydawcy J. Guranowskiego, utrzymywał się na wysokim poziomie literacko-artystycznym. Ale zastój ekonomiczny i warunki, w jakich się dzisiaj znajdujemy, pozwalają ostać się jedynie pismom, mającym niewzruszenie silne i trwałe podstawy materyalne.

Dotychczasowy kierownik literacki „Wędrowca“, utalentowany poeta, Artur Oppman (Or-ot), wchodzi do składu redakcyi „Tygodnika ilustrowanego“, jako kierownik działu historyczno-retrospektywnego.

Według wiadomości, posiadanych przez warszawskie Towarzystwo rolnicze, strajk służby rolnej w okolicach podmiejskich i fabrycznych już wygasa. Służba folwarczna strajkowała do 3-go maja i powróciła do pracy.

Okoliczni obywatele ziemscy uchwalili, aby pod żadnym warunkiem nie zgadzać się na ustępstwa pod presyą strajków i drukowanych odezw, a uwzględniać słuszne żądania służby dopiero po uspokojeniu się.

Stosownie do tej uchwały, Józef hr. Potocki, p. Jankowski, oraz czterech innych obywateli, w których majątkach był strajk, rozwiązali ze służbą kontrakty, polecając administratorom zwinąć całe gospodarstwo. Koniczynę polecono sprzedać na wypas dla kawaleryi. Stanowczy ten krok podziałał na strajkujących, którzy nie dopuścili do likwidacyi gospodarstwa, wyraziwszy chęć powrotu do pracy.

Na naradzie okolicznych obywateli uchwalono od św. Michała udzielić służbie folwarcznej niektórych podwyżek, o czem każdy folwark w swoim czasie umówi się ze służbą.

Wogóle sprawa polepszenia warunków pracy robotników rolnych leży na sercu, wszystkim tutejszym Towarzystwom rolniczym, które nie mogły dotychczas przedsiębrać stosownych kroków, wskutek tamowania przez władze wszelkiej ku temu zbiorowej inicyatywy ziemian.

Zakładanie ochronek, gospód dla rozrywek, sklepów spożywczych, urządzanie pogadanek i innych udogodnień napotykało zawsze przeszkody do niepokonania.

Za kordonem

(Ksiądz na krakowskim wiecu socyalistów).

Posiedzenie socyalistów krakowskich odbyło w dniu 29-ym (16) kwietnia bieżącego roku. Przed zebranymi stanął mówca, niezwyczajny na podobnych zebraniach—ksiądz Henryk Haduch.

Przebieg posiedzenia był następujący:

Zgromadzenie rozpoczęło się około godziny 11-ej i pół zrana, pod znakiem nudy i apatyi, przy udziale około 400 osób. Przewodniczył tow. Sułczewski. Pierwszy przemawiał poseł Daszyński na temat obecnego stadyum reformy wyborczej i nawoływał do święcenia 1-go maja. Następnie tow. Misiołek starał się wykazać wielkie znaczenie świętowania tego dnia. Podczas obu przemówień ujeżdżalnia wypełniła się zwolna, tak że zgromadzenie liczyło około 3,000 ludzi.

Gdy tow. Misiołek skończył mówić i zgromadzenie można było właściwie uważać za skończone, tow. Sułczewski odezwał się nagle:

— Ja tam widzę pod murem dwóch Jezuitów, „możeby oni co powiedzieli?“.

Rzeczywiście, na zgromadzeniu było dwóch OO. Jezuitów, którzy, wmieszani w tłum, przysłuchiwali się mowom!

Po tem prowokacyjnem wyzwaniu nastała wśród zebranych cisza, ale oczekiwanie niedługo trwało, gdyż przez tłum zaczął się przeciskać i wnet u trybuny stanął O. Henryk Haduch T. J.

O. Haduch, powitany przez zgromadzonych szczerymi oklaskami, zaznaczywszy, że choć, nieprzygotowany, zabierze głos, skoro go wezwano; zaczął omawiać kwestyę socyalną.

„I ja — mówił — również, jak poseł Daszyński, jestem przyjacielem klas robotniczych, i ja również pragnę usunięcia wyzysku (oklaski). I ja pragnę usunięcia różnicy między wyzyskiwaczem a wyzyskiwanym. Ale jest między nami różnica, polegająca na tem, że ja uznaję zasadę Chrystusa: oddaj co jest boskiego Bogu, a co cesarskiego cesarzowi, że ja uznaję zasadę oddania każdemu tego, co mu się należy (oklaski) i ja wznoszę okrzyk: Niech żyje praca, niech żyje braterstwo, sprawiedliwość, ale i niech żyje w duszach ten, który zasadę tę na świat przyniósł: Jezus Chrystus! (oklaski). I nie trzeba, panowie, gorszyć się, gdy widzicie, że czasem za mało było zapału wśród nas dla pracy socyalnej, a trzeba pamiętać, że ludzie są ludźmi, i że, jako tacy, są słabi. Ale i to trzeba pamiętać, że Idea zwycięża i idea Chrystusowa zwyciężyć musi!

Olbrzymia jest idea braterstwa, którą święcić chcecie, panowie w dniu 1 maja. Idea ta tkwi w religii katolickiej, i czerpać ją trzeba ze źródła jej; nie z nienawiści, ale od Chrystusa Pana, z jego nauk. Pokażcie w czynie, że pełni jesteście miłości, a nie nienawiści, że nie czynicie drugim tego, czego nie chcecie, aby wam czyniono“. Mówca zakończył okrzykiem: „Daj nam Boże, byście wraz z nami zeszli się na jednych drogach do wspólnego celu: do sprawiedliwości“.

Gdy O. Haduch skończył mówić, wśród zgromadzonych zabrzmiały oklaski, zaznaczyć tu trzeba, że nie tylko całego przemówienia wysłuchano z uwagą i skupieniem, ale że, ilekroć mówca wymawiał imię Chrystusa, lub mówił o Sakramentach św., wielu robotników z czcią uchylało kapelusze z głów.

Zabrał potem głos pan Daszyński i w właściwy sobie sposób uniósł się na duchowieństwo, a jakkolwiek zaznaczył, że nie będzie poruszał kwestyi teologicznych, posunął się tak daleko, iż O. Haduk zabrał głos powtórnie, dla stwierdzenia, że z mównicy padły słowa bluźniercze przeciw Chrystusowi. Odpowiedział także na ataki na duchowieństwo. „Źle było! — rzekł — my, duchowni zgrzeszyliśmy wobec Kościoła gnuśnością, ale idziemy do pracy, a przyszłość pokaże, kto zwycięży. Chrystus powiedział do św. Piotra: „Ty jesteś epoką, na tej epoce zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne nie przemogą go“. Nie wiem, co przyszłość przyniesie, ale choć z tej trybuny padały już słowa o wieszaniu nas na latarniach, to jednak wołam: pracujmy w zgodzie! Nie bogaci i nie szlachta, ale idea Chrystusowa zwycięży, choćby po gruzach tego społeczeństwa i tego porządku. (Oklaski i poruszenie).

Ostatnie przemówienie tow. doktora Bobrowskiego zwrócone było głównie przeciw duchowieństwu. Oparłszy się na cytacie o nadstawieniu drugiego policzka, skoro uderzony pierwszy—wołał pan Bobrowski. „Księża Jezuici na nasze zarzuty, może niesprawiedliwe, zamiast nastawić drugi policzek, wytoczyli proces przeciw „Naprzodowi!“. Wywód ten uderza swą logicznością!

Posłowie z Królestwa.

Ordynat Maurycy hrabia Zamoyski.

Nowy poseł lubelski urodził się w Warszawie d. 30 lipca 1871 r., z ojca Tomasza i matki Maryi z hr. Potockich z linii wilanowskiej. Szkoły średnie ukończył w Lesznie, w W. Ks. Poznańskiem, a następnie był na uniwersytecie w Sztutgardzie. Hr. Zamoyski jest największym właścicielem ziemskim w obrębie Królestwa Polskiego; obszar ordynacyi jest większy, aniżeli niejednego udzielnego księstwa niemieckiego.

Hr. Maurycy Zamoyski od lat kilku jął się pracy społecznej.

Był on jednym z twórców warszawskiej Szkoły Sztuk Pięknych, która rozwija się bardzo pomyślnie. Był również inicyatorem Towarzystwa Filharmonii Warszawskiej, której jest do obecnej chwili prezesem. Następnie począł pracować na niwie rolniczej i został prezesem Warszawskiego Towarzystwa Rolniczego, w którego pracach nadzwyczaj silny bierze udział.

Wreszcie przed paru laty zabrał się do pracy politycznej, wstąpił do stronnictwa demokratyczno-narodowego i stał się w niem jednym z najczynniejszych członków. Kandydatura jego poselska była wystawiona przez stronnictwo.

Obdarzony przez losy ogromną fortuną, zawsze szedł z pomocą i poparciem każdej poważnej pracy społecznej i narodowej. W chwilach ciężkich, jakie kraj nasz przebywał w ostatnich lat dziesiątku, ktokolwiek zajmował się bądź oświatą i uświadamianiem ludu, bądź budzeniem śpiącego ducha narodowego, ktokolwiek stawał w obronie naszych praw prześladowanych, bądź odbieranych naszemu społeczeństwu, ten śmiało zwracał się do ordynata, wrażliwego na potrzeby kraju, i pomoc jego znajdował. Ale i o całym szeregu instytucyi publicznych nie zapominał ordynat i umożliwił istnienie niejednej.

Poseł lubelski wnosi do pracy politycznej młodość, energię, zapał, prawy i zacny charakter, żywe i gorące poczucie narodowe i szczerą ochotę do pracy publicznej. W przemówieniach swoich odznacza się jasnością, zwięzłością i trafnem ujęciem przedmiotu.

Dr Antoni Rząd.

Dr Antoni Rząd pochodzi z ludu. Urodzony w roku 1866 w Józwowie, gub. lubelskiej, z rodziny włościan małorolnych, dzięki pomocy właściciela Józwowa, p. Kowerskiego, po ukończeniu szkółki początkowej, oddany do gimnazyum lubelskiego, ukończył je prawie o własnych siłach, zarabiając na utrzymanie korepetycyami. Otrzymawszy świadectwo dojrzałości w r. 1887, Antoni Rząd wstąpił na wydział lekarski uniwersytetu warszawskiego i ukończył go w r. 1892.

Jako młody lekarz, dr Rząd osiadł w Krasnymstawie, gdzie potrafił pozyskać bardzo prędko sympatyę ogółu, Żądny jednak wiedzy i dalszego doskonalenia się w sztuce lekarskiej, dr Rząd przebył tam zaledwie kilka miesięcy i ku ogólnemu żalowi mieszkańców w Krasnymstawie, wyjechał do Berlina i Wrocławia, skąd po roku przybył do Łodzi i osiedlił się na stałe. Tu właściwie dopiero zaczęła się ta cicha i pełna poświęcenia się dla dobra społeczeństwa praca, za którą Łodzianie nagrodzili dr Rządа swojem zaufaniem, składając w jego ręce mandat poselski. Pominąwszy bezpłatną pomoc lekarską, a nawet środki lekarskie, które jak najchętniej ofiarowywał biedakom, dr Rząd pomagał pocichu wszystkim i wszędzie, ile starczyły mu szczupłe fundusze. Wszystkie wolne od zajęć chwile poświęcał na oświatę ludu, z którego wyszedł i z którym starał się zawsze utrzymać najściślejsze stosunki. Jego to pracy okolice Łodzi zawdzięczają powstanie kilku spółek ekonomicznych. W pracy tej zmudnej, a połączonej zawsze z ryzykiem utracenia wolności, d-rowi Rządowi pomagała małżonka, córka właściciela Józwowa, i znanej ze swoich prac powieściopisarki Kowerskiej, pani Zofia A. z Kowerskich, z którą dr. Rząd zawarł związek małżeński w cztery lata po osiedleniu się w Łodzi.

Praca społeczna d-ra Rządа znalazła uznanie nawet wśród Niemców łódzkich, którzy jak najchętniej zgodzili się oddać swoje głosy na niego, jako posła do Izby Państwowej.

Z Poznania.

—o—

(Od koresp. własnych „Dziennika Kij.“).

(Walne zebranie „Straży“. — Czarna księga „Straż“ i arcybiskup. Mazur.

Poznań d. 2 maja.

W ubiegłą niedzielę stanęła przed społeczeństwem z rocznym obrachunkiem „Straż“, organizacya, utworzona celem obrony polskości pod panowaniem niemieckiem. Jak potrzebną była organizacya „Straży“, dowodem liczba członków, która wynosi w niespełna 11 miesięcy po założeniu, a nie więcej, jak w 7 miesięcy po rozpoczęciu organizacyi wśród 4 milionów ludności polskiej — przeszło 16,000! Towarzystwo zaś ku obronie kresów wschodnich, czyli hakatyści, po 10 latach pracy wśród 56,000,000 ludności niemieckiej liczą—tylko dwa razy tyle. Jednym z głównych, właściwie najgłówniejszym środkiem agitacyjnym „Straży“ to wiece, urządzane po wsiach i miastach całego zaboru, oraz na obczyźnie, wieców takich w ośmiu miesiącach odbyło się 95 — liczba, jaką żadna organizacya poszczycić się nie może.

„Straż“ podzielona jest na cztery sekcye: organizacyjną, której zadaniem jest werbowanie członków, urządzanie wieców i t. d. Sekcya prawna, to niejako publiczne biuro obrony prawnej, o jakiem dawno myślano w społeczeństwie zaboru pruskiego, tyle szykan doznającego ze strony rządu. Podnieść wypada ogromną ważność tej akcyi, o której to ważności wyrazem jest cyfra spraw, prowadzonych przez akcyę. Czterysta osiemdziesiąt i jedną sprawę prowadzi akcya w osobnych aktach, 485 załatwiła ustnie, spraw dotyczących szykan, bądź to na tle nowej ustawy osadniczej, bądź innych wekracyi; 200 spraw, tyczących się niesłusznego nieprzyznawania t. zw. renty inwalidowej i t. d. W kilkunastu wypadkach drastyczniejszych wysyłała akcya obrońców prawnych na miejsce.

Sekcya ekonomiczna zajmowała się na razie urządzeniem ankiety rzemieślniczej, mającej na celu zbadanie siły i znaczenia rzemiosła polskiego.

Poza tem starała się w wypadkach poważnych o ułatwienie kredytu rzemieślnikom Polakom.

Zgubnym skutkom systemu szkolnego w Prusach przeciwdziałać ma sekcya kulturalna. Dla braku funduszów na razie działalność tego wydziału nie mogła się rozwinąć w dostatecznej mierze. W programie sekcyi kulturalej widzimy między innemi praktykowane dotąd tylko przez jednostki środki, jak urządzanie wycieczek młodzieży kresowej do dzielnic rdzennie polskich i z obczyzny do księstwa. Wyszczególniać niepodobna wszystkich środków, którymi posiłkować się zamierza sekcya kulturalna, zauważyć tylko wypada, że program jej jest ogromny i musi takim być ze względu na ogrom szkód, przez system pruski wyrządzony umysłowości naszej.

Obawiano się, że na wiecu wspomnianym zajdą burdy ze strony kolonizatorów. Bo oto na krótko przed walnym wiecem wydała lwowska księgarnia Maniszewskiego i Kędzierskiego: „Czarną Księgę“, czyli wykaz majątków sprzedanych w ostatnich dwudziestu latach komisyi kolonizacyjnej przez Polaków. Wydanie, autorstwo i rozpowszechnienie przypisano „Straży“.

Znalazły się w wykazie kolonizatorów pomyłki, czemu dziwić się nie można jeżeli się zważy, że komisya działa już od 20 lat i że przy zbieraniu danych co do 300 prawie sprzedawczyków niemożliwem poprostu jest uchylenie się od jakichkolwiek pomyłek. Zdarzyło się więc, że na owych 300 nazwisk, kilka było niedokładnych. Uczuło się tem dotkniętych kilku panów, i nuż bryzgać błotem na nieznanego autora i wydawców, co zresztą dobrze o nich świadczyć tylko może.

Przypisując „Straży“ ważny udział w tem wydawnictwie — co nie jest prawdą — zaczęto napadać na „Straż“, grozić wystąpieniem z niej i t. d.

Zachęcony tymi atakami na „Straż“ i czując poparcie pewnych sfer, skorzystał z tego nasz prymas, aby w te tropy wydać okólnik, dziś w „Dzienniku Poznańskim“ opublikowany wzywający *wszystkich księży* do wystąpienia ze „Straży“ i to w ciągu dwóch tygodni.

Arcybiskup tak się widocznie oddalił od społeczeństwa polskiego, że nie czuje krzywdy, jaką swymi niefortunnymi okólnikami sprawie narodowej wyrządzić może.

Doczeka się wreszcie społeczeństwo nasze pisma dla Mazurów wyznania ewengelickiego. Przed przeszło czterema laty przestała wychodzić „Gazeta Ludowa“, z początku w Ełku wydawana, później w Szczytnie. Obecnie znowu rozpocznie wychodzić pismo w Szczytnie (Ortelsburg) pod tytułem: „Mazur“. Pierwszy numer ukaże się d. 1-go lipca. „Mazur“ wychodzić będzie dwa razy na tydzień.

Tensam.

Z prasy polskiej.

„Gazeta Polska“, pisząc o wynikach wyborów w Królestwie, wyraziła pogląd, że społeczeństwo obowiązane jest teraz naszej reprezentacyi poselskiej dać kredyt moralny, okazać jej wiarę, że spełni należycie swój obowiązek, i czekać cierpliwie na to, co będzie w naszem imieniu mówiła i czyniła. Na krytykę przyjdzie czas właściwy.

Na tem samem stanowisku stanęły prawie wszystkie pisma polskie, które zdążyły dotąd wypowiedzieć się w tym przedmiocie.

Krakowski „Czas“ pisze:

„Królestwo wybrało pierwszą swoją delegacyę do parlamentu rosyjskiego, mającą wielkie i trudne zadanie, i że wobec tego społeczeństwo polskie mieć winno jedno tylko życzenie, aby ta delegacya sprostała swemu zadaniu, i spada na nie jeden obowiązek, obowiązek poparcia tej delegacyi i jak najintensywniejszego wzmocnienia jej stanowiska, przez wytworzenie opinii, ze za nią stoją zwarte narodowe szeregi“.

Dalej stwierdza „Czas“ fakt, że

„na stanowisko delegacyi polskiej z Królestwa wpłyną w decydujący sposób cztery czynniki, których jakość i siła są dotychczas nieznane. Są niemi: położenie, w którem wogóle Izba Państwowa się znajdzie, stosunek posłów polskich z Królestwa do posłów polskich z krajów zabranych, wpływ członków Rady Państwa narodowości polskiej na polskich posłów do Izby Państwowej, wreszcie stosunek poselskich organizacyi polskich do stronnictw rosyjskich i reprezentacyi innych narodów“.

O takiem więc lub innem stanowisku Koła polskiego w Petersburgu w tej chwili trudno byłoby mówić.

„Słowo“ warszawskie czyni różne zastrzeżenia, ale ostatecznie nic nie przesądza. „Będziemy czekali—mówi „Słowo“—na czyny, bacznie je obserwując. Daj Boże, aby krajowi jak najwięcej przyniosły korzyści“.

W „Kuryerze Polskim“ p. L. Straszewicz dobrze zaznacza stanowisko, z jakiego każde prawie stronnictwo powinno patrzeć na pracę nowej reprezentacyi poselskiej:

„Chodzi o dobro publiczne. W tej chwili powodzenie narodowej demokracyi w Petersburgu jest powodzeniem narodu. Ta oczywista prawda nie powinna opuszczać pamięci naszej“.

Przeciw teoryom demokracyi narodowej p. Straszewicz będzie walczył w kraju, jak walczył dotąd. Ale...

„w tej chwili naród wysłał ją do Petersburga, aby pracowała, aby wojowała o pomyślność ojczyzny. Reprezentacya ta spotka się z trudnościami bez liku, niech nie zna przeszkód wewnętrznych. Niech ma tam najpomyślniejsze warunki pracy i walki.

„Trzeba zrobić nad sobą ten wysiłek, aby pragnąć nieziszczenia się przeświadczeń własnych. Trzeba pożądać, aby rzeczywistość przekonała, iż nasze obawy i posądzenia co do demokracyi narodowej nie były słuszne.

„Pragniemy gorąco przekonać wszystkich, że w tej chwili, niezależnie od stosunku do narodowej demokracyi, niezależnie od zdania o niej, powinność nakazuje zająć takie, a nie inne stanowisko wobec przedstawicieli narodu.

Stanowisko to nie zamyka ust, nie wyłącza sądu, nie wyłącza też i protestu, ale nakazuje wielką oględność, wyrozumiałość.

Reprezentacyę narodu podtrzymywać trzeba dopóki tylko podtrzymywać będzie można. Należy ją zachęcać—nie zniechęcać.

Dopóki będzie można!

Omyłki popełniać musi każdy — człowiek, czy stronnictwo — dla tych omyłek winniśmy wyrozumiałość, dopóki nie przekroczą pewnej granicy“.

Organ półurzędowy D.-N., „Dzwon Polski“, cieszy się z wyniku wyborów, ale przyznaje zarazem, że odtąd wielka odpowiedzialność ciąży na stronnictwie zwycięskiem; uczyni ono wszystko, aby nowym obowiązkom sprostać.

Z luźnych—jak dotąd—opinii innych pism, jak „Kuryera Warszawskiego“, „Dziennika Powszechnego“, widać, że i one będą przemawiały za życzliwem, pełnem zaufania poparciem naszej reprezentacyi przez społeczeństwo.

Trzeci Zjazd stronnictwa K.-D.

Można powiedzieć bez przesady, że uwaga, jeśli nie całej Europy, to niewątpliwie całego Cesarstwa, jest skierowana obecnie na najważniejszy w historyi stronnictwa Zjazd. Złożyło się na to kilka powodów, a więc przedewszystkiem zwycięstwo na wyborach i wskutek tego kolosalny wzrost stronnictwa, następnie kilkudniowa zaledwie przerwa, dzieląca nas od posiedzeń Izby Państwowej. Co powie to najbardziej wpływowe stronnictwo w Izbie, jakie będą jego pierwsze, decydujące o dalszej przyszłości kroki, czy pomimo ogólnego wzburzenia opinii, znajdzie ono w sobie dość równowagi umysłowej i cywilnej odwagi, aby z rozwagą i męskim spokojem zacząć pracę, nie ulegając ani groźbom z góry, ani histerycznym okrzykom z dołu?

Na te wszystkie pytania znana nam dotychczas część posiedzenia odpowiedzi nie daje, jednakowoż ogólny kierunek taktyki kadeckiej w Izbie, a więc i losy samej Izby są już do pewnego stopnia określone.

Dzień pierwszy.

Zjazd został otwarty dnia 21 b. m. w olbrzymiej Sali Teniszowskiej szkoły w obecności delegatów prowincyonalnych stronnictwa i kilkudziesięciu członków Izby Państwowej. Zagaił posiedzenie prof. Kariejew i wśród ogólnych oklasków zaprosił księcia Pawła Dołgorukowa na przewodniczącego.

Ten ostatni w krótkiem przemówieniu powitał obecnych członków Izby, poczem wyraził przekonanie, że:

„wybrańcy narodu, unikając szkodliwych i zbytecznych starć, bez wszelkich kompromisów będą usiłowali wprowadzać w życie nowy ustrój konstytucyjnej i parlamentarnej monarchii, jako też szerokie, objęte programem stronnictwa, reformy demokratyczne. Możemy mieć nadzieję na spokojne przejście do porządku prawnego. Manifest 17 października, pomimo dalszego spaczenia jego, daje nam prawo żywić się nadzieją. Monarcha raczył powołać wybrańców narodu do wspólnej pracy państwowej. Mamy prawo żywić nadzieję, że Jego Cesarska Mość zechce rządzić zgodnie z wolą narodu. Będziemy ufać, że rząd Cesarski nie zrobi bezsensownego usiłowania i nie pójdzie wbrew woli narodu. Sprowadzi to niezliczone klęski, odpowiedzialność za które spadnie na głowy tych, którzy nie chcieli liczyć się z wolą narodu“.

Następnie prof. Milukow, z ramienia komitetu centralnego, referował projekt taktycznego programu stronnictwa w izbie.

Zdaniem referenta kwestya taktyki powinna być zdecydowaną z uwzględnieniem następujących czterech czynników — przedewszystkiem *nastroju mas.*

„Jakie jest usposobienie obecne ogółu w kraju. Co do usposobienia kraju w stosunku do rządu, nie ma, zdaje się, żadnych wątpliwości. Inaczej jednak ma się rzecz ze stosunkiem opinii do naszego stronnictwa. Jedni mówią: naród chce, aby położono koniec zamieszkom, drudzy znowu twierdzą, iż naród chce dalszej walki“.

Streszczając te dwie opinie, z których jedna żąda od stronnictwa spełnienia naszych obietnic, urzeczywistnienia postulatów partyjnych, druga uważa wszelki kompromis z rządem za zdradę, prelegent przychodzi do tego, że droga stronnictwa leży między temi dwoma skrajnemi opiniami.

Drugi czynnik — *to skład osobisty Izby.* Dla wyświetlenia usposobienia Izby, do zrozumienia poszczególnych odłamów, potrzebna jest praca.

Trzeci czynnik — *formalne warunki,* lub raczej formalne przeszkody w pracy Izby Państwowej.

„Konstytucya 20 lutego stawia reprezentantów narodu w trudnych warunkach. Lecz i tu nie należy zbytnio spieszyć. Największym błędem byłoby zacząć z kompletnego ignorowania aktu prawodawczego 20 lutego. Należy usiłować przeprowadzić program stronnictwa w obecnych warunkach prawnych. Walka z niemi będzie konieczną, lecz nie należy ograniczać się tylko do tej walki. Wprawdzie rząd może odkładać i zmieniać nasze projekta i wtedy konflikt będzie nieunikniony, lecz niech powód do niego da sam rząd, niech naród przekona się, że sam rząd nie życzy sobie pokojowego załatwienia sprawy“.

Czwarty czynnik stanowią *zamiany i rachuby rządu.*

Prelegent mówi o tem, że poza jawnymi doradcami stoi cały szereg bardziej wpływowych ukrytych, i ci nie mają należytego pojęcia o stronnictwie. Z temi sferami, uważającemi kadetów za zbrodniarzy rewolucyjnych, należy się liczyć, bo *są sprężyny, naciskać których obecnie nie należy.*

Pomimo to jednak, zdaniem p. M., członkowie Izby, już w odpowiedzi na mowę tronową, powinni wymagać ukarania sprawców gwałtów i samowoli.

Stronnictwo ma obecnie przed sobą, zdaniem referenta, dwie drogi. Jedna bierze za punkt wyjścia opozycyjny nastrój społeczeństwa. Idąc tą drogą, należałoby dać temu nastrojowi najbardziej pełny wyraz, nie licząc się zupełnie z warunkami, przyczem Izba zmuszoną będzie wejść w konflikt nie wtedy, kiedy to będzie uważała za najbardziej odpowiednie, lecz w obecnej, najmniej korzystnej chwili.

Druga droga polega na tem, że stronnictwo stawia sobie jako główny cel urzeczywistnienie postulatów programowych, którego tak pożąda kraj cały. Wprawdzie i na tej drodze nie znika ewentualność konfliktu, ale tu już Izba staje się panem sytuacyi.

Referent energicznie wypowiada na korzyść obrania tej drugiej drogi.

Następujące wnioski mieli stanowić podstawę dyskusyi.

1. Zjazd uważa za cel działalności stronnictwa na najbliższych posiedzeniach Izby urzeczywistnienia następujących podstawowych postulatów programowych: zagwarantowanie w drodze prawodawczej nietykalności osobistej, równości wszystkich wobec prawa, wolności, wprowadzenia powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego, zarówno w przedstawicielstwie narodowem, jak i w samorządzie miejscowym, przeprowadzenie w drodze prawodawczej reformy agrarnej i zaspokojenie słusznych wymagań narodowościowych.

2. Stronnictwo będzie dążyć do osiągnięcia wymienionych celów, nie cofając się nawet przed ewentualnością zerwania z rządem, lecz uważa za swój obowiązek zarządzić odpowiednie środki, dążące do tego, aby cały ciężar winy i odpowiedzialności za konflikt, o ile takowy będzie miał miejsce, spadł na rząd.

3. Za najlepszy plan działania Zjazd uznaje niezwłoczne przystąpienie do urzeczywistnienia, w drodze prawodawczej, zakreślonych wyżej środków, za pomocą wniesienia odpowiednich projektów prawa na posiedzenia Izby.

Oprócz tego, kierując się wymaganiami elementarnej sprawiedliwości i mając na względzie zaspokojenie sumienia społecznego, Zjazd uważa za niezbędne na samym początku wnieść projekt zupełnej amnestyi i zniesienia kary śmierci, jako też utworzyć komisyę parlamentarną dla zbadania bezprawnej działalności organów administracyi, mających miejsce po 17 październiku z. r. w walce z ruchem społecznym.

W dyskusyi przyjęło udział kilkunastu mówców. Delegat Kostromy, p. Durnowo, zarzucił referentowi niejasność i mglistość postawionego przezeń programu taktycznego. Zdaniem mówcy opinia kraju żąda niezwłocznego zwołania konstytuanty.

Delegat moskiewski, p. Rożdiestwieńskij i delegat robotników wskazywali na to, że program nie obejmuje kwestyi robotniczej i żądali niezwłocznego jej postawienia.

P. Struwe przypomina, że komitet centralny pamiętał o tem i proponuje utworzyć w Izbie komisyę posiadającą jak najszersze pełnomocnictwa, a pracującą nad zbadaniem stanu warstw pracujących.

Poczem pan Mohilanskij z Kijowa, występuje w obronie tez p. Milukowa.

P. Kolubakin z Nowgoroda podkreśla konieczność dalszej pracy poza parlamentarnej nad wychowaniem politycznem ludu. P. K. żąda, aby posłowie stanęli pod sztandarem „ziemi i wolności“ i nie cofali się przed żadnymi konfliktami, o ile będzie chodziło o wymaganie ludu.

P. Rodiczew wnioskuje z nieporozumienia kwestyi robotniczej, że nie można stawiać przyszłej Izbie żadnych granic. Mówca odpowiada tym, którzy odmawiają Izbie prawa reprezentowania ludu, że posłowie posiadają nie tylko prawo, ale i obowiązek mówienia w imieniu tego ludu.

„Rosyjska Izba Państwowa nie może lękać się twierdzenia, że niema dostatecznego pełnomocnictwa. Powinna ona pamiętać, że obowiązkiem jej jest mówić i działać. Potęga jej w śmiałości.

Strasza nas konfliktami. Na to jest jeden środek: być przekonanym, że nie może go być zupełnie. Ten, kto zechce konfliktu z narodem, zostanie przez naród w przepaść obalony.

Idziemy do Izby Państwowej świadomi swej potęgi i świadomość ta jest źródłem naszego spokoju.

Izba Państwowa nie może być rozpędzoną, Izba Państwowa spełni swe zadanie“—kończy mówca wśród grzmiących oklasków.

Z Londynu donosi nasz korespondent, że d. 25 marca r. b. do użytku miejscowych Polaków został otwarty w obecności J. E. Ks. Arcybiskupa westminsterskiego, Bourne'a, nowy kościół, pod wezwaniem Matki Boskiej Częstochowskiej i św. Kazimierza, wraz z czytelnią, salą na przedstawienia amatorskie i kawiarnią. Miejscowy kapelan chętnie udziela rodakom wszelkich informacyi, tyczących się Londynu, na jakie go samego stać — tak ustnie, jak i piśmiennie. Adres następujący: Rev. Gregory Domański, Cathol. Polish Church, Mercer str. Chadzsell London, E.

Z Odesy.

(Odjazd posła do Petersburga).

Muszę poświęcić tę korespondencyę opisowi odjazdu profesora Szczepkina do Izby, gdyż pożegnanie posła z miastem stanowczo wyszło poza zwykłe ramy i nabrało znaczenia pięknej i poważnej manifestacyi. Na peronie dworca kolejowego zebrał się tłum kilkotysięczny, damy przyniosły mnóstwo bukietów i kwiatów, wypowiedziano 14 mów i bez liku przemówień. W swej mowie poseł osobiście raz jeszcze powtórzył, że nie pożałuje życia nawet i będzie służył wiernie sprawie wolności. Nawzajem prosił, aby *ludność Odesy podtrzymywała Izbę* swojem współczuciem *i protestem przeciwko gwałtowi*. W imieniu ligi kobiet jakaś mówczyni podkreśliła, że, aczkolwiek ze względu na braki prawa wyborczego, niecała ludność obierała Szczepkina, to za to wszyscy bez wyjątku wierzą w osobistość posła, który zachowa swój święty gniew (jakim zapłonął podczas rozruchów żydowskich) swoją świętą miłość. Następnie mówili sztundyści, ktoś od Polaków i t. d.

Na zakończenie szanowny profesor przypomniał „wszystkim o okropnościach, przeżytych podczas rozruchów, jeszcze raz podkreślił, iż lepiej umrzeć, niż żyć niełodusznie i z okrzykiem: niech żyje wolność ludu, niech żyje wolny, *suwerenny* naród rosyjski“ — zniknął w kłębach dymu lokomotywy. Pożegnaliśmy go serdecznie. Tak pewnego człowieka, bez blagi, jak *odeski* poseł, trudno jest znaleźć. Prowadząc olbrzymie mityngi w uniwersytecie, zarządzając śledztwo w sprawie rozruchów, ciągle był narażonym na areszt i tylko jawności działania i niepospolitemu taktowi zawdzięcza, iż wyszedł cało. Mieszkał zawsze w pokojach umeblowanych razem ze studentami. Jestem przekonany, że niebawem przeczytamy o wystąpieniach Szczepkina w Izbie.

Selim Mirza.

Z życia prowincyi.

Z powiatu starokonstantynowskiego.

Dnia 21 b. m. odbyło się doroczne walne zgromadzenie, naszego Towarzystwa Rolniczego. Zaraz po otwarciu zebrania przyszła na stół sprawa konfliktu, który miał miejsce w początku r. b. w Dziale handlowym Towarzystwa między osobami, które, gdyby nie sprzeczne ich dążności, mogłyby dużo się przyczynić do dalszego rozwoju instytucyi.

Rezultatem tego konfliktu było usunięcie dyrektora Działu Handlowego, p. L. Rutkowskiego, który na walnem zgromadzeniu podał się do dymisyi jako sekretarz, pragnąc w ten sposób ułatwić radzie wyjście z kłopotliwej pozycyi, która się wytworzyła z powodu nieuwzględnienia w budżecie zobowiązań finansowych względem sekretarza.

Po nieprzyjemnych i dość zaognionych debatach pomiędzy rzecznikiem Komitetu Handlowego, p. Sufczyńskim, i b. dyrektorem, L. Rutkowskim, w których wzięła udział i komisya rewizyjna, stając w obronie tego ostatniego, postanowiono — zakwestyonowane w swej dokładności sprawozdanie z roku 1905 wydrukować i rozesłać członkom wraz z protokółami komisyi rewizyjnej. W dalszym ciągu przystąpiono do wyboru nowych członków rady na miejsce wychodzących pp. Jakunina (Rosyanin), Bielińskiego i J. Knolla.

Wybrani zostali z pośród 9 podanych kandydatów J. Knoll (powtórnie), Dmitryew (Rosyanin), Apollon Łoziński, dr J. Szczucki. Do komisyi rewizyjnej na rok 1906 wybrani pp. B. Skibniewski, J. Skrzypkowski, I. Kostenecki i A. Szulc.

Na zakończenie walne zgromadzenie złożyło podziękowanie usuwającemu się od czynnej pracy w Towarzystwie p. L. Rutkowskiemu w słowach nader serdecznych, w których przebijało się uznanie dla jego owocnej pracy na tej niwie.

Członkowie Towarzystwa na skromnej kolacyi składali gorące życzenia posłom do Izby Państwowej w ogóle, a w szczególności prezesowi Towarzystwa, M. E. Żurawskiemu i członkowi rady, hr. Włodzimierzowi Grocholskiemu, przyczem były wznoszone toasty, odpowiednie do chwili.

Obecni żegnali również p. Rutkowskiego, który oświadczył, że, jakkolwiek spotkał go zawód od osób, z instytucyą naszą zawsze stały stosunek mieć będzie.

Z.

KALENDARZ.

26 (9) Środa — Kleta i Marcelina P. p.
27 (10) Czwart. — Teofila i Tertuliana B. b.
28 (11) Piątek — Pawła od Krzyża W.
29 (12) Sobota — Piotra M.
30 (13) Niedziela — Katarzyny Seneńsk.
1 (14) Poniedz. — Maryana M.
2 (15) Wtorek — Zygmunta Kr. M.

Wschód słońca o godz. 4 m. 19.
Zachód słońca o g. 7 m. 34.
Długość dnia godz. 15 m. 15.
Przybyło dnia godzin 6 m. 51.

Wschód księżyca o g. 7 m. 16 r.
Zachód księżyca o g. 11 m. 2 w.
Dnia 25 Pełnia o g. 3 m. 45 pp.

Teatr miejski: Dziś: występ znakomitej śpiewaczki p. Liny Cavalieri „Traviata“ opera Verdi'ego.

Teatr Sołowcowa: Dziś: ostatni występ p. Teodora Szałapina „Faust“ opera.

Elektro-Biograf Sztremera: od 12 w południe do 12-ej w nocy obrazy ruchome

Muzeum miejskie: Wystawa przemysłu domowego.

Biblioteka Uniwersytecka od 10 do 3.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.

Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej.

Dnia 25 kwietnia 1906 r.

	g. 7 zrana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł Cel.	17,1	25,7	18,5
Barometr przy 0 w m m	752,0	750,5	748,8
Stop. wilgotności w proc.	61	36	55
Kier. i sz. (w m. na m. s.)	PW4	PW5	W4
Chmurn. wedł. 10 st. sys.	1	1	0
Ilość opadów w m/m	—	—	1,3

	od g. 9-ej wiecz do g. 9-ej wiecz
Najw. temp. powietrza w ciągu doby	26,7
Najniższa	14,0
„ na powierzchni ziemi	10,0
Prz. temp. powietrza w ciągu doby	20,2
Wiel. przec. temp. pow. w ciągu doby	13,5

Ogólny stan pogody w Europie zrana na podstawie telegr. fizycznego Obserwator.

Minimum barometryczne na krańcowym zachodzie Europy i morzu Czarnem (Warde 754 m. m., Gagoy 756 m. m.). Maksimum barometryczne na zachodzie Rosyi (Wilno 771 m. m.). Sucho jasna pogoda, temperatura wyżej normy w większej części Rosyi. Oczekuje się: chłodniej, opady na Uralu i na zachodzie, mało zmian pogody w pozostałej Rosyi.

KRONIKA.

— **Z powodu otwarcia Izby Państwowej.** Główny zarząd kolei, telegramem na imię naczelnika Połud.-Zachod. kolei poleca zachęcić majstrów i robotników kolejowych, do uczczenia d. 27 kwietnia jako dnia otwarcia Izby Państwowej uroczystem nabożeństwem.

— **Z cyrkułu peczerskiego** wybrani zostali na radnych: pp.: N. Stankow, P. Płachow, A. Grabenko, W. Lesner; na kandydata — p. I. Lilie.

— **W sprawie związków i stowarzyszeń.** Przy zarządzie gubernialnym została utworzoną „komisya gubernialna dla stowarzyszeń“, która ma zarządzać sprawami, tyczącemi się otwierania, urządzania, zabraniania i zamykania stowarzyszeń i związków. W skład komisyi wraz z innymi osobami wchodzi członek kijowskiej rady miejskiej. Wobec tego gubernator zaproponował radzie, aby ta, na najbliższem posiedzeniu „mianowała“ członka komisyi.

— **Podatek gruntowy na raty.** Kijowska izba skarbowa otrzymała w tych dniach okólnik od departamentu podatkowego następującej treści: „Wobec zachodzących w różnych miejscowościach Cesarstwa rozruchach agrarnych, majątki ziemskie, będące własnością obywateli prywatnych, ulegały często zupełnemu zniszczeniu, wobec czego właściciele owi w większości wypadków znajdują się dzisiaj w krytycznem położeniu.

Na zasadzie par. 34 ust. o pod., wyd. 1903 roku, minister finansów, w wyjątkowych wypadkach, ma prawo za zgodą ministra spraw wewnętrznych, rozkładać zaległe podatki, dochodzące do sumy 3,000 rubli, na raty na przeciąg lat pięciu.

Ponieważ każda taka kwestya podatkowa winna być rozstrzygniętą w czasie jaknajkrótszym, przeto ministerya: spraw wewnętrznych i finansów, uznały za konieczne upoważnić gubernatorów i zarządzających izbami skarbowemi, za wspólnem ich porozumieniem się, do rozpatrzenia każdej takiej kwestyi szczegółowo, a następnie do przedstawienia jej, zgodnie z § 34 ust. o pod. do ministeryum finansów“.

— **O egzaminach w uniwersytecie.** Liczba studentów składających w r. b. egzaminy przejściowe przechodzą cyfrę 800. Najwięcej jest ich na wydziale prawnym: 150 na pierwszym kursie, 200 na drugim i 300 na trzecim. Na fizyczno-matematycznym około 80 osób. Dokładnych wiadomości z wydziałów medycznego i historyczno-literackiego jeszcze nie posiadamy. Tym sposobem przejściowe egzaminy składa zaledwie 1/5 część ogółu studentów.

— **Z politechniki.** Wczoraj, dnia 25 kwietnia odbyło się posiedzenie studentów IV kursu agronomii, zwołane w sprawie wznowienia wykładów. Przyjęta została następująca rezolucya: Posiedzenie studentów IV kursu, wydziału agronomicznego, omówiwszy uprzednio kwestyę wiosennych egzaminów ostatecznych jednogłośnie postanowiło: egzamina wyznaczone przez radę wydziału na kwiecień, a mające się odbywać w instytucie zamkniętym uznać za niewykonalne i ze swej strony proponuje radzie wydziału egzamina te wyznaczyć na jesień, między d. 25 sierpnia a 15 września, w razie otwarcia instytutu. Studenci IV kursu, będąc konsekwentnymi, nie mogą zająć uprzywilijowanego stanowiska w celu dogodzenia wyższej administracyi, i rozpoczęcie wykładów uznaje za możliwe tylko w politechnice, otworzonej przez radę, bez udziału ministrów i wszystkim czwartokursistom innych wydziałów proponuje egzaminów nie składać i projektów nie bronić, a to dla tego, aby w instytucie nie wprowadzać niepożądanego rozdźwięku.

Podobną rezolucyę przyjęło onegdaj zebranie studentów IV kursu wydziału inżynieryjnego.

— **Sprawa W. Ciechockiego.** Wytoczona przez senatora Turau przeciwko policmajstrowi Kijowa i innym przedstawicielom policyi sprawa została cofniętą od sędziego śledczego i przesłaną została do rozpatrzenia sędziemu śledczemu do spraw ważniejszych p. Możajskiemu, śledztwo prowadzone jest bardzo szybko, prawdopodobnie ukończone ono zostanie d. 27 kwietnia.

Powództwa cywilne dotychczas niezostały ogłoszone ponieważ osoby zainteresowane w tej sprawie, nie zostały zawiadomione o przeniesieniu sprawy do rąk p. Możajskiego.

— **Strajk piekarzy,** który onegdaj wybuchł w kilku piekarniach, wczoraj przeszedł na inne. Strajkuje około 150 ludzi. Strajkujący sformułowali szereg żądzń ekonomicznych, z których najgłówniejsze — podział pracowników na dwie zmiany. Właściciele piekarń złożyli podanie do gubernatora o pozwolenie zwołania zebrania dla naradzenia się nad środkami załagodzenia zatargu z robotnikami.

— **Ochrona dynamitu na kolejach.** Główny zarząd kolei, okólnikiem rozesłanym po kolejach Południowo-Zachodnich, żąda, aby użyto nadzwyczajnych środków ku ochronie dynamitu i innych wybuchowych materyałów przy przewożeniu ich kolejami lub przechowywaniu, skutkiem powtarzających się często wypadków kradzieży tych materyałów. Polecono stawianie warty specyalnej przy wagonach z podobnymi ładunkami.

— **Z Tow. ochrony kobiet.** Wyznaczone na wczoraj wieczorem ogólne zebranie kijowskiego oddziału Towarzystwa ochrony kobiet, nie doszło do skutku, z powodu niestawienia się wymaganej przez ustawę liczby członków.

Następny termin zebrania wyznaczony został na d. 8 maja.

— **Wezwanie do Petersburga.** Minister spraw wewnętrznych K. S. Niemieszajew wezwał naczelnika Południowo-Zachodnich kolei F. I. Szmidta do przybycia, do Petersburga. P. Szmidt, który wyjeczał był z całą komisyą w celu wiosennej rewizyi dróg, opuścił komisyę i pośpieszył na wezwanie.

— **Auto da fé.** Dn. 24 kwietnia rankiem odbyło się na cmentarzu łukianowskim spalenie gazet, pism humorystycznych i innych wydawnictw, skonfiskowanych w czasie pomiędzy 17 października a dniem dzisiejszym, przechowywanych w cyrkułach policyjnych. Wydawnictwa „przestępne“ przewieziono na miejsce „kaźni“ na 10 furgonach pod eskortą policyantów i żołnierzy.

Na tę *sui generis* procesyę czekała na cmentarzu straż ogniowa, której polecono wykonać wyrok nad „przestępnymi“ drukami. Gdy przewieziono druki i zwalono je na jedno miejsce, utworzyły one ogromną górę papierową. Na dany rozkaz straż ogniowa rozpoczęła przygotowanie i w przeciągu 5—10 minut, płody myśli ludzkich zapłonęły jasnym płomieniem i płonęły przez cały dzień, otoczone kordonem.

— **Konkurencya Towarzystw żeglugi na Dnieprze.** Statki pasażerskie Dorochowa: „Ewgenij“, „Bojaryn“ i „Radul“ prowadzące prawidłową komunikacyę pomiędzy Kijowem, a Ekaterynosławiem, za przykładem lat zeszłych, w celu konkurencyi z Towarzystwem żeglugi po Dnieprze i dopływach jego, pobierają od pasażerów z pokładu po 5 kop. za przejazd do Trypola, po 10 kop. do Kremeńczuga i po 15 kop. do Ekaterynosławia; od pasażerów II klasy—opłatę według taryfy III-ej klasy, a od pasażerów I-ej klasy opłata II-ej. Statki należące do „Towarzystwa żeglugi“ pobierają taką samą opłatę w te dnie kiedy kursują statki Dorochowa, a innych dni według taryfy normalnej.

— **Otwarcie kijowskiego „Jachtklubu“** nastąpi d. 30 kwietnia, o godz. 1-ej po południu.

OSOBISTE.

— Przyjechał z Petersburga i zamieszkał w hotelu Europejskim, wice dyrektor głównego zarządu do spraw rolnych L. B. Zabiełło.

— NAWAŁNICA. Wczoraj, około godz. 5-ej po południu, miasto nasze nawiedziła nawałnica, a jakkolwiek krótko trwała, pozostawiła po sobie dotkliwe ślady.

Tak naprzykład w zaułku Kreszczatickim, chwilowy lecz gwałtowny huragan w wielu miejscach pozrywał szyldy oraz latarnie z numerami domów, a grad wielkości drobnych laskowych orzechów tłukł szyby jedną po drugiej.

Na polach, a zwłaszcza w inspektach, krótkotrwający lecz silny ten grad, wyrządził najdotkliwsze szkody.

— Z POCIĄGIEM W ZAWODY. Pasażerowie, jadący w niedzielę z Kijowa do Bojarki, byli świadkami wyścigu, jaki zapewne w dziejach sportu dotychczas nie miał miejsca.

O to na stacyi w Kijowie pozostał pies, którego pan wsiadł do wagonu.

Widocznie właściciel psa nie spostrzegł, iż przywiązane stworzenie pozostało na peronie.

Tymczasem pociąg ruszył...

Z początkiem pies począł wolno biedz za pociągiem, lecz w miarę przyśpieszania pociągowego tempa i pies zaczął przyspieszać swoje.

I rozpoczęła się szalona walka.

Parowy potwór, otworzywszy swe płuca, począł biedz jak szalony — pies zaś, pchany siłą przywiązania do swego pana, począł również przyspieszać biegu i z wywieszonym językiem biegł tuż obok plantu, zwracając błagalny wzrok w okna wagonów.

Wszystkich podróżnych głęboko wzruszyła ta scena.

Pootwierały się wszystkie okna wagonów, zaczerwienione z gorączki twarze wyglądały zewsząd.

Lecz parowy potwór wziął górę nad istotą, złożoną z krwi i kości.

I kiedy bieg pociągu doszedł do *maximum*, biedne zwierzę poczęło upadać na siłach.

Aż wreszcie po czterech wiorstach szalonego biegu, poczciwe psisko, rezygnując ze wszystkiego i żegnając smutnym wzrokiem uciekający w dal pociąg, stanęło nad przydrożną kałużą i robiąc ciężko bokami, zaczęło chciwie pić wodę.

— DZIECI OPUSZCZONE. Zeszłej nocy, na chodniku, koło domu Nr 21 przy ul. Wiedeńskiej, znaleziono dziewczynkę, mogącą mieć jeden miesiąc życia, przy niej znaleziono kartkę, opiewającą, że maleństwo już ochrzczone i ma na imię Anastazya, a kończy się tymi słowy: „konieczność zmusza mnie opuścić ją“.

— Około domu Nr 24 w Zaułku Briuchanskim, znaleziono dziewczynkę 3-miesięczną.

Dzieci te odwieziono do przytułku.

— WYRATOWANIE TONĄCYCH. Onegdaj, o godz. 11-ej zrana, wprost ulicy Borysoglebskiej, włościanka Katarzyna Sawoczkina, lat 28, zamierzała utopić się w Dnieprze. Dostawszy się na berlinkę, rzuciła się do wody, ale była zaraz wyratowana przez robotników stacyi ratunkowej, którzy wyciągnęli ją na brzeg. S. jednak zamierzała powtórnie rzucić się do wody, lecz była zatrzymaną i odesłaną ze stójkowym do cyrkułu.

Sawoczkina jak się okazało, była w stanie nietrzeźwym.

— Tegoż dnia, o godz. 2-ej po południu wprost ulicy Iljińskiej, dorożkarz Nr 248, chcąc napoić konia w rzece, nie wyprzęgając go wjechał do wody, koń popędzany przez dorożkarza trafił na głębokie miejsce i został porwany przez wir wody tak, że po upływie 2—3 minut, straciwszy siły począł tonąć, ciągnąc za sobą dorożkę i siedzącego na niej dorożkarza. Na szczęście spostrzegli to inni furmani, biorący wówczas ziarno z berlinek i pośpieszyli z ratunkiem. Z wielkim wysiłkiem udało im się wyratować nieostrożnego dorożkarza i zmęczonego konia.

— WYPADEK. D. 24 kwietnia, ul. Mieżygorską, jechał ktoś z rodziny Szwarcmana, powozem jednokonnym. Koń nastraszył się, uniósł i przejechał 4-letnie dziecko, które ma uszkodzoną klatkę piersiową. Woźnicę pociągnięto do odpowiedzialności.

— KATASTROFA. Parę dni temu, gdy wieziono ul. Aleksandrowską, beczki z kwasem siarczanym, jedna z nich spadła na bruk i pękła, znaczna ilość płynu tego wylała się. Na szczęście nikt z przechodniów nie został oblany. Przywołana straż ogniowa spłukała kwas z ulicy.

— USIŁOWANIE SAMOBÓJSTWA. Onegdaj, przy ulicy Staro-Nowodnickiej pod Nr 4, niejaka A. B. otruła się niedokwasem magnezyowym. Udzielono jej natychmiast pomocy lekarskiej, stan jej jednak jest niepokojący.

— Kilka dni temu, przy ul. Troickiej około piekarni, dwóch młodych ludzi. Zacharow i Sołowiew, pokłóciwszy się rozpoczęli bójkę, która skończyła się tem, że Zacharow uderzył przeciwnika swego w głowę jakimś twardym przedmiotem tak mocno, że ten ostatni upadł z rozbitą głową. Lekarz Pogotowia zrobił mu opatrunek.

— Parę dni temu, idącej Zaułkiem Podwalnym, p. Siumieniewej, chłopak lat 13—14, wyrwał z rąk woreczek z kilkoma rublami.

Niestety, dzieci zajmujące się kradzieżą, nie należą u nas do rzadkich wypadków.

— NAPAŚCIE i RABUNKI. Dwóch braci Gonczarowych, napadło na idącego ul. Mosticką, Gajdalenkę, o g. 7 wieczorem. Ponieważ napadnięty bronił się, więc rabusie zbili go niemiłosiernie i odebrali portmonetkę z 12 rublami. Winowajców aresztowano.

— ORYGINALNA KRADZIEŻ. Dzierżawca apteki, p. Danilecki, (róg Włodzimierskiej i Maryinsko-Błagowieszczeńskiej), robiąc wczoraj przegląd swej piwnicy, wykrył brak 188 butelek rozmaitego gatunku win, co wynosi do 300 rubli szkody. Zawiadomiona policya wykryła, że kradzież tą popełniali systematycznie służący p. Danileckiego, Michalczenko i Awdiejew.

— KRADZIEŻ W MIESZKANIU. Nocy wczorajszej, do mieszkania p. Andrzeja Kaczorowskiego, zamieszkałego przy ulicy Małej Podwalnej Nr 13, zakradli się złodzieje i korzystając z głębokiego snu mieszkańców, rozgospodarowali się w cudzym domu jak u siebie.

Podczas gdy p. Kaczorowski, wraz ze swoim przyjacielem, spoczywali snem sprawiedliwych, opryszki, wszedłszy do mieszkania przez okno od ogrodu, zdążyli zabrać p. K. jeden garnitur męski całkowity, prócz tego jedną parę spodni i gotówką 80 kop.

Pozatem towarzyszowi p. K., złodzieje skradli dwie pary spodni, nowy zupełnie garnitur, piękny paltot jesienny, kapelusz i sześć rubli gotówką.

Pan K. o kradzieży zawiadomił policyę.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Petersburg. 25 kwietnia. Na ostatniem posiedzeniu zjazdu konstytucyjnych demokratów została przyjętą rezolucya o wywłaszczeniu prywatnych właścicieli ziemskich na rzecz włościan. W rezolucyi zastrzeżono, że reforma ta ma być przeprowadzona przez komitety miejscowe, zorganizowane na zasadzie wyborczej ze wszystkich warstw ludności.

Ogłoszone prawa zasadnicze zrobiły na konstytucyjnych demokratach ogromne wrażenie. Postanowili oni natychmiast postawić w Izbie Państwowej na porządku dziennym kwestyę praw zasadniczych i przeprowadzić wniosek, aby Izba Państwowa zażądała zmiany tych praw.

Sytuacya niezmiernie naprężona.

Od Agencyi Petersburskiej.

Petersburg, 24 kwietnia (urzędownie). Najwyższy ukaz imienny do senatu rządzącego, potwierdzający zasadnicze prawa Państwa.

Manifestem z d. 17 października 1905 r. podaliśmy do wiadomości, że władzę prawodawczą piastować będziemy łącznie z przedstawicieli narodu, po uprzedniem obdarowaniu ludności niewzruszalnemi zasadami wolności obywatelskiej. Wytknąwszy nowe drogi, po których ma kroczyć samowładcza władza Monarchów wszechrosyjskich w dziedzinie prawodawstwa, zatwierdziliśmy manifestem z d. 20 lutego 1906 r. formę udziału wybrańców narodu w sprawach tych i określiliśmy za pomocą przepisów tymczasowych warunki korzystania z wolności obywatelskiej. Jednocześnie w celu wzmocnienia podstaw odnawiającego się ustroju państwowego, rozkazaliśmy zebrać w jedną całość wszystkie rozporządzenia, mające znaczenie, zasadniczych praw państwowych, podlegających zmianom tylko za Naszą inicyatywą i uzupełnić je zasadami, dokładniej rozgraniczającemi sferę należnej Nam niepodzielnie władzy Najwyższego zarządu państwem od władzy prawodawczej. Zakreślone zgodnie z temi zasadami, według Naszych wskazówek podstawowe prawa państwowe uznaliśmy za właściwe zatwierdzić i przekazać senatowi rządzącemu dla ogłoszenia ich zgodnie z istniejącem prawem.

Senat rządzący nie omieszka zarządzić środki celem wykonania niniejszego.

Na oryginale ręką Jego Cesarskiej Mości podpisano

„MIKOŁAJ“.

Dan w Carskiem Siole 23 kwietnia 1906 roku.

Współcześnie z tym ukazem w Nrze 98 Zbioru praw opublikowano i prawa zasadnicze, które składają się z 82 art., podzielonych na 5 podziałów: pierwszy traktuje o Najwyższej. samowładczej władzy, drugi o prawach i obowiązkach poddanych rosyjskich, trzeci o prawach, czwarty o Radzie Państwa, Izbie Państwowej i sposobach ich działalności, piąty o radzie ministrów, ministrach i głównozarządzających wydziałami specyalnymi.

Artykuł 1 głosi, że Państwo rosyjskie jest jedno i niepodzielne.

Artykuł 2 że: Wielkie Księstwo Finlandzkie, stanowiąc niepodzielną część Państwa rosyjskiego, w sprawach wewnętrznych rządzi się specyalnemi ustawami na zasadzie specyalnego prawodawstwa.

Artykuł 3: „Język rosyjski jest językiem ogólno-państwowym i obowiązującym w armii, flocie i we wszystkich państwowych i społecznych instytucyach. Używanie miejscowych języków i narzeczy w państwowych i społecznych instytucyach zostanie określone za pomocą praw specyalnych.

4) Cesarz Wszechrosyi piastuje Najwyższą i samowładczą władzę. Władzy tej ulegać nie tylko pod grozą strachu, ale i z poczucia obowiązku — sam Bóg nakazuje.

7) Jego Cesarska Mość sprawuje władzę prawodawczą łącznie z Radą Państwa i Izbą Państwową.

8) Inicyatywa we wszelkich kwestyach prawodawstwa przysługuje jedynie Jego Cesarskiej Mości; zasadnicze prawa państwowe mogą podlegać przejrzeniu w Radzie Państwa i Izby Państwowej tylko z Jego inicyatywy.

Petersburg, 24 kwietnia. Reskrypt Najwyższy do ministra marynarki:

„Aleksieju Aleksiejewiczu!

Rozpoczęte wielkie reformy państwowe, w celu odnowienia i rozwoju drogiej Ojczyzny Naszej powzięte, mogą być uskutecznione tylko przy ufności ludu rosyjskiego w zewnętrzne bezpieczeństwo Państwa i przy uznaniu niezmienionego stanowiska międzynarodowego Rosyi, jako wielkiego Państwa. Do osiągnięcia tego celu niezbędnem jest najprędsze utworzenie odpowiedniej floty wojennej, na równi z innemi siłami zbrojnemi Cesarstwa i trzymanie jej w pogotowiu, bez czego żadna flota nie może stanąć na wysokości swego znaczenia państwowego. Wszystkie wysiłki osobistego składu floty i wszystkie wydatki, przez rząd ponoszone na budowę i wyszykowanie floty, mogą być pomimo to bezcelowe, jeśli w sprawie tej nie zaprowadzą nowych zasad, zapewniających prawidłowość, celowość i odpowiedzialność pracy wydziału marynarki. Dla tego też, uważając za najważniejszą rzecz dla floty gruntowną i natychmiastową reorganizacyę sztabu morskiego, zarządzającego gotowością morskich sił wojskowych Cesarstwa, rozkazuję; 1) wyłączyć natychmiast ze składu sztabu morskiego część strategiczną i związaną z nią część organizacyjną mobilizacyi floty i utworzyć z nich instytucyę samodzielną i odpowiedzialną, na równi z innemi sekcyami wydziału morskiego. Instytucya ta ma nosić nazwę zarządu morskiego sztabu generalnego. 2) Filie operacyjne w główniejszych portach mórz oddzielnych, oraz morskie agentury zagraniczne oddać pod kierunek zarządu morkiego sztabu generalnego, który się również zajmie ułożeniem planów i programów naukowych kursu nauk w mikołajewskiej akademii morskiej; 3) w sprawach ogólnych, dotyczących obrony Państwa i rozwoju sił zbrojnych Cesarstwa połączyć działalność zarządu morskiego sztabu generalnego, oraz generalnego sztabu wydziału marynarki; 4) naczelnikowi zarządu morskiego sztabu generalnego być niezbędnym członkiem obrony Państwa; 5) Najpoddańsze raporty ministeryum marynarki składać osobiście naczelnikowi zarządu morskiego sztabu generalnego. w obecności ministra marynarki; 6) zaraz przystąpić do opracowania, na specyalnych posiedzeniach, rozkazu i czasowych etatów zarządu morskiego sztabu generalnego, które, na mocy nabytego doświadczenia, mogą uledz zmianom. Niech tą gruntowna reorganizacya jednej z największych instytucyi wydziału marynarki będzie zadatkiem odnowienia i rozwoju floty Naszej i niech wzmocni gotowość i żarliwość osobistego jej składu. Pozostaje niezmiennie przychylny dla Pana.

Na oryginale własnoręczny podpis Jego Cesarskiej Mości

„MIKOŁAJ“.

Dan w Carskiem Siole, d. 24 kwietnia 1906 roku.

Petersburg, 25 kwietnia. — Dziś o godz. 11 zrana, rozpoczęła się uroczystość poświęcenia lokalu Izby Państwowej. W pałacu Taurydzkim odprawione zostało nabożeństwo, na którem byli wszyscy członkowie komisyi budowlanej z prezesem Derinżyńskim na czele, posłowie do Izby Państwowej i do Rady Państwa.

Petersburg, 24 kwietnia. Na własne żądanie otrzymali dymisyę:

Szypow—minister skarbu, z pozostawieniem w wydziale ministeryum skarbu; Niemieszajew—minister komunikacyi, z pozostawieniem w wydziale ministeryum komunikacyi: Nikolskij—głównozarządzający rolnictwem, z pozostawieniem w wydziale wspomnianego zarządu; ks. Oboleński — ober-prokurator Synodu; hr. Tołstoj — minister oświaty; Akimow—minister sprawiedliwości; kontroler państwowy — Filosofow; wiceminister spraw zagranicznych—Oboleński-Neledinski-Mielecki; wice-sekretarz stanu— Charitonow i senator — Łukianow.

Zostali zamianowani:

Pomocnik zarządzającego sprawami komitetu ministrów Wuicz—senatorem; członkowie Rady Państwa: senator von Kaufman—ministrem oświaty; Szwanebach — kontrolerem państwowym; Styszyński — główno-zarządzającym rolnictwem; wice-minister sprawiedliwości Szczegłowitow — ministrem sprawiedliwości.

Wiarogodne źródła komunikują, że Izwolski—poseł rosyjski w Danii, przyjeżdża w czwartek do Petersburga; mianowanie go ministrem spraw wewnętrznych, jest kwestą zdecydowaną.

Petersburg, 24 kwietnia. Na posiedzeniu Towarzystwa wolno-ekonomicznego pod przewodnictwem Annieńskiego, w chwili, gdy Miakotin skończył referat o obecnym stanie państwa, i o zadaniach Izby Państwowej, a gdy Wodowozow miał rozpocząć swój referat, wtargnął na salę komisarz policyi z oddziałem policyantów i zażądał rozwiązania zebrania. Prezydujący i obecnie na zebraniu posłowie z hr. Heydenem i Rodiczewym na czele zaprotestowali. Został spisany protokuł, podpisany przez 27 posłów do Izby Państwowej, prezydującego i in.

W proteście zaznaczono, że zebranie zwołane zostało z zachowaniem przepisów obowiązujących. Gmach Towarzystwa otoczony był przez wojsko. Z powodu tego zajścia Rodiczew ma wnieść interpelacyę na pierwszem posiedzeniu Izby Państwowej.

„XX wiek“ od dwóch dni nie wychodzi z powodu zatargu z zecerami. Dla załagodzenia zatargu w d. 25 kwietnia delegacya zecerów będzie przyjęta w twierdzy przez A. A. Suworina.

Petersburg, 25 kwietnia. Dziś przywieziono z Moskwy na uroczystości związane z otwarciem Izby Państwowej regalia cesarskie: miecz, sztandar państwowy i trzy korony.

Sprawa zawieszenia wydawnictwa „Rusk. Gosud.“ „Wiecz. Gazeta“ i „Praw. Wiest.“, będzie rozstrzygniętą na najbliższem posiedzeniu rady ministrów.

Pierwsze posiedzenie Izby Państwowej wyznaczono w d. 24 kwietnia w pałacu Taurydzkim o g. 4 po południu, po przyjęciu Najwyższem w pałacu Zimowym.

Na ostatniem posiedzeniu komisyi wyznaniowej hr. Ignatiewa, rozpatrywaną była sprawa gmin staroobrzędowców i sektantów. Uznano, iż każda gmina winna być wniesioną do specyalnego regestru w minist. spr. wewnęt. przez zgłoszenie przed zarządem gubernialnym. W sprawie wyznania mahometańskiego komisya zaprojektowała utworzyć zarządy okręgowe dla mahometan: petersburski — w Petersburgu. syberyjski — w Troicku lub Petropawłosku, stepowy i akmoliński — w Adbasarze lub Irgizie, baszkirski — w Ufie.

Kielce, 25 kwietnia. Zbrojna banda opryszków, ograbiła filię pocztową w Chmielnikach.

Barcelona, 24 kwietnia. Wykryty został spisek anarchistyczny. Aresztowano 16 anarchistów i znaleziono 8 bomb.

Lille, 24 kwietnia. — W czasie wyborów zaszło kilka utarczek między różnemi partyami; jeden człowiek zabity.

Dover, 25 kwietnia. — Był tu przejazdem do Anglii król Edward.

Giełda Petersburska.

25 kwietnia 1906 r.

Weksle terminowe na Londyn 3 m. 10 f. st.	94,05
„ czeki za 10 f. st.	95.—
„ na Berlin 3 m. za 100 m.	45.92 1/2
„ czeki za 100 mar.	46.30
„ na Paryż 3 m. za 100 fr.	—
„ czeki za 100 fr.	37,72 1/2
„ na Wiedeń za 100 kor.	—
Dyskonto Giełdowe	7.8 1/2
4% Państwowa renta	75 1/2
5% pożyczka prem. 1864 r.	366
„ „ 1866 r.	285 1/4
5% obl. prem. Szlach. Banku	245
4% obl. prem. Szlach. Banku	71.72
4 1/2% Oblig. Petersb. M. Kred. T-a	81 5/8
5% Oblig. Moskiewsk. Kred. T-a	94.95
4 1/2% „ „	81.83
5% Oblig. Odessk. Kred. T-a	83
5% „ m. Baku	—
4 1/2 Listy Zast. Chers. Banku Ziem.	4
4 1/2 „ Bessar.-Taur. B. Ziem.	73 3/8
4 1/2 „ Wileńsk. Banku Ziemsk.	76 3/8
4 1/2 „ Dońsk. „	75 3/8
4 1/2 Listy zast. Kijowsk. Banku Ziemsk.	—
4 1/2 „ Moskiewsk. „	77
4 1/2 „ Niż.-Samar. „	76.77
4 1/2 „ Połtawsk. „	77
4 1/2 „ Tulsk. „	77 3/4.78 3/4
4 1/2 „ Charkowsk. „	75 5/8
Akcye T-a Kaukaz i Merkury	—
Akcye Rosyjsk. Tow. Żegl. Handl. Czarn.	495.500
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze	—
„ 2-go „ „ „	—
„ T-a Ubezpieczeń „Rosya“	250
„ Mosk. K. Woronez. kolei	—
„ Mosk. Wind.-Rybinsk	—
„ Poł.-Wschod. kolei	109
„ Wołżsko-Kamsk. b.	742
„ Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	346
Akcye Ros. Chińsk.	311
„ Ros. Handl. Przemysł.	254.256
Akcye Peterbursb. Międzynar. Komerc.	431
„ Petersb. Dyskont Pożyczk.	465
„ Petersb. Prywatni.- Komm.	185
„ Azowsko-Donsk.	545
„ Bessarabsko-Tauryck.	400.405
„ Wileńsk. Ziemsk. Banku	370
Akcye Kij. Banku Ziemskiego	440.445
„ Dońsk. Banku Ziemsk.	440
„ Moskiewsk. „	470
„ Niżegor.-Samar. „	460.465
„ Połtawsk. „	394 1/2
„ Petersb.-Tulsk. „	255 1/4
„ Charkowsk. „	1 9
„ Bakińsk. T-a Naftow.	645
„ Kaspijsk. T-wa	4250
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko	165
Udziały Naft. T-a Br. Nobel	9300.9400
„ „ Hartman	386
„ Nikopol-Mariupolsk.	72.74
„ Bransk. Relsk. Fabr.	166.168
„ T-a Odlewni stali „Sormowo“	196
„ Kołomieńsk. Fabryki	482
„ Putiłowsk. „	9495
„ Rossyjsk. Balt. Fabryki	760.770
„ Ros. Fabr. lokomot. (Bue)	266
„ Petersburgsk. Metallurg.	210
3 1/2% Listy Zast. Szlach. Banku Ziem.	71 1/2
Akcye Bransk. Kopalni Węgla	—
5% Obligacye Kasy Państw.	99.100
Akcye Fabr. Wag. Fenix	265
„ Dońsko-Jurjewsk. Metall. T-a	126
4 1/2 Pożyczka 1905 r.	91 1/2
5% Pożyczka 1905 r.	91 3/4.92 1/2
Akcye T-a „Dwigatiel“	86
„ Fabr. Malcewsk.	535
Nowa pożyczka 1906 r.	88 3/8

Usposobienie z papierami dywidendowymi z początku słabe, ku końcowi giełdy znacznie się wzmocniło, z funduszami trochę słabsze, z prekami stałe, słabiej stoi pożyczka szlachecka.

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

Kobiety w parlamencie angielskim.

—o—

Ongi angielska izba gmin nie była wyłącznie areną dla mężczyzn. Opatki i szlachcianki, posiadające własność ziemską, jeżeli same nie zasiadały w parlamencie, to z pewnością wysyłały tam swoich przedstawicieli. Kobiety zjawiały się często przed szrankami izby z petycyami. Jeden z kronikarzy opowiada, że w r. 1428 „mistres Stokes i rozmaite inne panie o dobrych pozorach i dobrze ubrane“, udały się publicznie do parlamentu i tam zgłosiły protest przeciwko temu, że ks. Gloncester żonę swoją wtrącił do więzienia, utrzymując dla siebie metresę. Izba niższa przyjęła ten proces, a przyznawszy księciu subwencyę, równocześnie wysłała do niego „petycyę“, wstawiającą się za jego żoną. W roku 1688 w podobny sposób wdowa po Edwardie Fitzhavrisie, który dał gardło z powodów politycznych, przybyła osobiście do parlamentu i przedłożyła petycyę o zaopatrzeniu jej i dzieci. Petycyę przyjęto.

W tym samym mniej więcej czasie, a mianowicie 1-go czerwca 1675 r., prezydent Seymour przerwał posiedzenie charakterystycznym okrzykiem:

— Jestem pewny, że widzę tutaj spódnice! A jakie to okręgi reprezentują panie?

Owe panie, dostrzeżone przez prezydenta, zajęły tylne ławki na galeryi dla obcych i spoglądały na salę przez ramiona mężczyzn. Od tego wypadku począwszy, przez cały wiek, panował zwyczaj, że nie tylko mężczyźni i kobiety siedzieli obok siebie na galeryi bez przeszkody, ale nawet deputowani przyprowadzali ze sobą do sali obrad panie, które obok nich siedziały. W lutym 1762 r. jedna z pań donosiła w liście: „W izbie niższej codziennie, do późnego wieczora, odbywają się posiedzenia, gdyż każdy młody gentleman, posiadający piękną figurę, wykwintny surdut, dobrze zbudowaną nogę i jasny głos, radby się tam popisać. Na tego rodzaju krasomówstwo i jakby zabawę przy herbacie, uczęszczają panie bez ustanku“.

Ten raj skończył się w dniu 2 lutego 1778 r., kiedy panie zjawiły się tak licznie, że mężczyźni, z powodu braku miejsc, musieli się usunąć. Na wniosek członka izby, kapitana Johstona, ażeby kobiety wyprosić z sali, powstał piekielny hałas, kobiety śmiały się, krzyczały, tupały nogami, i dopiero po dwóch godzinach, kiedy się należycie zmęczyczyły, opuściły galeryę. Odtąd wstęp do izby był kobietom stanowczo wzbroniony i dopiero w r. 1832 urządzono galeryę dla dam, w której, według urzędowego pojęcia, przysłuchiwały się obradom „z zewnątrz izby“.

Spokój, jaki od tej chwili w parlamencie panował, przerwała skandaliczna i śmieszna zarazem scena na jednem z posiedzeń ubiegłego tygodnia.

Obrady w dniu tym toczyły się—jak wiadomo już z telegramów— nad wnioskiem deput. Keir Hardie'ego, który domagał się, aby płeć nie stanowiła przeszkody do wykonywania obowiązków politycznych i nie pozbawiała prawa głosu na posłów do parlamentu. Znany przywódca partyi liberalnej, odznaczony nagrodą pokoju Nobla, Randall Cremer, zwalczał wniosek. Twierdził on, że uchwalenie tego wniosku oddałoby w Anglii rządy w ręce kobiet, których w tym kraju jest o $^{3}/_{4}$ miliona więcej, aniżeli mężczyzn. Mówca zaznaczył, że nie jest bynajmniej wrogiem kobiet, czego wymownym dowodem, że sam miał dwie żony; jest jednak silnie przekonany, że kobiety są fizycznie niezdolne do wykonywania praw politycznych. Przywódca Irlandczyków, Redmond, bronił z zapałem wniosku Hardie'ego, utrzymując, że „wszystkie stworzenia Boskie, które nie mają wpływu na rządy, są niewolnikami“.

Kiedy w końcu zabrał głos pan Evans, należący do partyi liberalnej i długą swą przemową zamierzał nie dopuścić wogóle do głosowania nad tym wnioskiem—które, według nowego regulaminu izby, musi się odbyć najpóźniej o godz. 11 w nocy — na galeryi, przeznaczonej wyłącznie dla kobiet, a podobnej że względu na wysokie balaski do wielkiej klatki, wszczął się hałas i zamieszanie. Znajdujące się tam popleczniczki ruchu kobiecego za prawem wyborczem, zaczęły głośno krzyczeć:

— Głosujcie za wnioskiem! Sprawiedliwości dla kobiet! Nie pozwolimy na uśmiercenie wniosku! Oto miłujący wolność liberali!

Te i tym podobne przeraźliwe okrzyki przerwały mówcy jego wywody, a równocześnie przez szczeble „klatki“ przerzuciły zgromadzone tamże damy chorągiew, na której widniał napis:

„Głosujcie za sprawiedliwością względem kobiet!“.

Obradujący w izbie posłowie osłupieli zrazu ze zdziwienia, wnet jednak zdziwienie przerodziło się w ogólną wesołość, a wielu poważnych reprezentantów narodu wprost dusiło się od śmiechu. Kres wesołości położył dopiero przewodniczący, nakazawszy opróżnić galeryę, co wywołało znowu protest Redmonda przeciw tak niegrzecznemu postępowaniu z picią piękną. Policyanci wkroczyli na „miejsce demonstracyi“ i po zapisaniu nazwisk kilku bojowniczek, odznaczających się żywszym temperamentem, wezwali do opuszczenia galeryi. Wobec tego nakazu opuściły one bez oporu „pobojowisko“.

Tymczasem Evans prowadził dalej swe wywody aż do końca posiedzenia, na którem, oczywiście, nie doszło wogóle do głosowania, a tem samem wspomniany wniosek został „ubity“.

Rozmaitości.

———

Małżeństwa z Murzynkami. „Deutsch-ostafrikanische Zeitung“ donosi, że urzędom stanu cywilnego w koloniach niemieckich w Afryce zabroniono przyjmować aktów ślubnych, zawartych między europejczykami, a krajowcami. Innemi słowy: rząd niemiecki nie uznaje za ważne małżeństw mieszanych w swoich koloniach, a powodem do przytoczonego powyżej rozporządzenia miał być zamiar jednego z Europejczyków, „będącego w blizkich stosunkach z misyą“, poślubienia Murzynki. Gazeta kolonialna chwali „energiczne wystąpienie“ rządu w tej sprawie.

Do wiadomości powyższej załącza katolicka „Germania“ komentarz następujący:

„Zapewne nie jest to życzenia godne, aby Europejczycy poślubiali Murzynki, ale mniej jeszcze jest pożądane, aby żyli z nimi w dzikich małżeństwach. Przecież to bardzo prawdopodobne, że Europejczyk, ktory chce poślubić Murzynkę, a wobec zakazu prawnego poślubić jej nie może, żyć z nią będzie morganatycznie. A, naszem zdaniem, rząd nie powinien popierać dzikich małżeństw, które i bez jego pomocy mnożą się coraz więcej. Zresztą, zapytujemy się: na mocy jakiego prawa urzędy stanu cywilnego mogą odmówić przyjmowania aktów ślubnych między Europejczykami, a Murzynkami? Jeżeli to, co pisze „Deutsch-ostafrikanische Zeitung“ jest prawdą, to urzędy cywilne są, zdaniem naszem, w niezgodzie z duchem i literą prawa“.

Tyle *Germania*. Zaiste, zakaz zawierania małżeństw mieszanych zakrawa w początku wieku XX naprawdę na dowcip niefortunny.

Projekt kanału przez Europę. Powstał obecnie w Niemczech wspaniały projekt, do urzeczywistnienia którego rozwinięto już silną agitacyę, Chodzi mianowicie o to, ażeby w Romanshorn, nad jeziorem Constance, zrobić port morski, a jezioro samo zamienić na krańcową stacyę dla okrętów transatlantyckich.

Kanał, mający 8 metrów głębokości, między Rotterdamem a jeziorem Constance, umożliwiłby okrętom, o pojemności 8,000 tonn, dojazd do Romanshornu. Kanał ten musiałby być wykopany tylko od Moguncyi do jeziora Constance, gdyż powyżej Moguncyi wystarczyłby Ren. Z drugiej strony Alp, drugi kanał, głęboki na 5 i pół metra, łączyłby jezioro Como z Padem, poniżej Cremony.

Olbrzymie to przedsięwzięcie zależnem jest od przebicia tunelu w Splügen. Ułatwiłoby to niezmiernie transport wszystkich towarów z Azyi i Australii, przez kanał Sueski do środkowej Europy. Celem utrzymania nieustającej żeglugi po kanale między jeziorem Constance a Rotterdamem, dla której wody Renu nie byłyby może wystarczające, przewidują potrzebę zużytkowania wód jezior: Neufchâtel, Bienne, Zug i Lucern, łącząc je krótkim kanałem, przeprowadzonym z Kussnacht do Immensee.

„Projekt to śmiały—dodaje „Kosmos“, skąd czerpiemy tę wiadomość—„i jeśli się pomyśli, że, w razie nie przebicia tunelu w Splügen, te dwa piękne kanały zostałyby bez komunikacyi, i że okręt z oceanu zużyłby więcej czasu na przepłynięcie Atlantyku, można z filozoficznym spokojem wyczekiwać na wykonanie tego wielkiego przedsięwzięcia“.

Strajkujący Paryż. Rozszerzający się coraz bardziej we Francyi ruch strajkowy, doprowadzający mieszkańców do poważnych obaw o przebieg dnia 1 maja, dał felietoniście paryskiego „Figara“ sposobność do napisania wesołego obrazka, w którym kreśli następujące przygody obywatela paryskiego:

Pan Picle wyrusza na swoją zwyczajną przechadzkę po wybrzeżach Sekwany. W pobliżu Pont des Arts zwraca jego uwagę jakiś starszy człowiek z dużą, siwą brodą, przerzucający na ladzie księgarskiej to tę, to ową książkę. Obok starca siedzi zaniedbany pudel, przyglądając się z ogromnem zdziwieniem czynnościom swego pana.

— Znam zkądś tego staruszka i tego pudla—mówi do siebie p. Picle. Ale napróżno stara się sobie przypomnieć, gdzie zawarł tę znajomość.

Tymczasem czcigodny staruszek, przerwawszy na chwilę interesującą lekturę, spostrzega jego niepewne spojrzenia i wyciąga ku niemu serdecznie rękę, mówiąc:

— Ach, pan mnie zapewnie poznaje? Jestem ślepcem z Pont des Arts.

— Ślepcem?—powtarza pan Picle z jeszcze większem zdziwieniem. A tak, poznaję pana teraz. Ale jakże się to stało, że odzyskałeś pan tak nagle wzrok?

— Mój Boże, zastrajkowałem teraz, więc porzuciłem przybory mego zawodu—odpowiada bardzo spokojnie dobry człowiek.

Pan Picle rusza w dalszą drogę. Nagle jednak potrąca go gwałtownie grupa ludzi, przebiegających tuż obok.

— Ci są albo pijani, albo nie przy zdrowych zmysłach—mówi pan Picle z niechęcią i gniewem.

Dopiero jakiś przechodzień, idący za wesołą gromadą, tłómaczy mu sprawę:

— To jest paryski związek kulawych.

— Ależ oni mają obie nogi—ośmiela się zauważyć pan Picle.

— Ach, to dla tego, że dzisiaj strajkują—brzmi odpowiedź.

W klubie, położonym na przeciwległym brzegu Sekwany, usiłuje pan Picle, przy grze w domino, zapomnieć o tych przygnębiających doświadczeniach. Jest on namiętnym graczem i prawie zawsze wygrywa. Dotychczas jednak nie zdarzało mu się, aby zaniósl do domu wygraną sztukę złota, bo zawsze spotyka go na miejscu ten lub ów „naciągacz“, który oszczędza mu tego trudu. Dzisiaj pan Picle wygrał dwa ludwiki i z coraz rosnącem zdumieniem spostrzega, że wszyscy, którzy zazwyczaj pożyczali od niego, obecnie odwracają się. Nie umie sobie tego absolutnie wytłómaczyć, dopiero służący klubowy, podszedłszy ku niemu, szepcze mu do ucha:

— Trzeba panu wiedzieć, panie Picle, że wszyscy „naciągacze“ dzisiaj strajkują.

Wreszcie pan Picle powraca do domu. Na schodach wita go stróżka z wielkim wyrzutem:

— Ależ, panie Picle, jakże pan jest roztargniony! Wychodząc z domu pozostawił pan otworem drzwi mieszkania. Całe szczęście, że złodzieje strajkują właśnie, inaczej byłbyś pan stracił całe mienie.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.